Nr 85. Kraków, Piątek 14 Kwietnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafik w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** Krzyżanowski. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **nagrodę** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 13 kwietnia.

Książę Imeretyński pozazdrościł laurów swym poprzednikom i przypomniał sobie wypielęgnowany przez Hurkę środek nakładania wysokich kar pieniężnych za przewinienia, uchybiające rzekomo patryotycznym uczuciom rosyjskim. Oburzającym objawem tej oryginalnej propagandy idei rosyjskiej jest nałożenie kary 300 rubli na redaktora *Kuryera Warszawskiego,* Nowodworskiego.

Warszawskij Dniewnik donosi o tem na naczelnem miejscu w artykule p. t.: „Wyrok warszawskiego generał-gubernatora“, co następuje:

„Rozpatrzywszy raport warszawskiego oberpolicmajstra, z dnia 20 marca, i uzupełniające doniesienie z dnia 22 marca (starego stylu) o odmowie redaktora Nowodworskiego przyjęcia ofiary pieniężnej na włościan, dotkniętych klęską nieurodzaju, i zważyszy:

1) że dnia 10 lutego b. r. do redakcyi *Kuryera Warszawskiego* p. Pachomow nadesłał z Iwangrodu 3 ruble, jako ofiarę dla głodnych włościan w cesarstwie, a redakcya pieniędzy tych nie przesłała, dokąd należy, lecz po upływie przeszło 3 tygodni (4 marca) zwróciła je ofiarodawcy;

2) że tłómaczenie, przytoczone przez redaktora na usprawiedliwienie swego postępowania o niedogodności zbierania składek na ten cel w Warszawie i niewygodzie wysłania ich wedle przeznaczenia, okazuje się nieuzasadnionem, ponieważ w 76 numerze *Prawit. Wiestnika* było ogłoszone, że z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych we wszystkich instytucyach Czerwonego Krzyża rozpoczęto zbieranie składek na dotkniętych klęską głodową, a *Warszawski Dniewnik* i *Gazeta Policyjna* drukowały odnośne rozporządzenia warszawskiego zarządu Czerwonego Krzyża;

3) że wreszcie odmowa przyjęcia składki ze strony redakcyi *Kuryera Warszawskiego,* bez jakichkolwiek słusznych powodów, przedstawia się jako demonstracyjna niechęć zbierania składek na włościan rosyjskich, mieszkających w wewnętrznych guberniach cesarstwa postanawiam:

na podstawie sankcyonowanego 20 września 1876 roku rozporządzenia komitetu dla spraw Królestwa Polskiego, skazać redaktora *Kuryera Warszawskiego* Nowodworskiego na grzywnę w kwocie 300 rubli.

(Podpisano): *Imeretyński*“.

Choćby nawet przyznać, że ze stanowiska etycznego redakcya *Kuryera Warszawskiego* postąpiła niesłusznie, to według wszelkich pojęć zdrowego rozsądku nikt nie może krępować pod tym względem jej swobody osobistej, i nałożenie kary 300 rubli na jej redaktora przedstawia się w każdym razie jako czyn barbarzyńskiej samowoli, niezrozumiałej dla ludzi, żyjących w pojęciach cywilizowanej Europy. Zresztą podając powyższe przedstawienie rzeczy według sprawozdania oberpolicmajstra, zastrzedz się musimy, że nie przesądza ono jeszcze, czy istotnie sprawa tak się miała, jak ją p. oberpolicmajster księciu Imeretyńskiemu przedstawił.

Niesprawiedliwość wyroku jest tem więcej rażącą, że ks. Imeretyński ukarał nie czyn — gdyż fakt zwrotu składki jej właścicielowi na karę oczywiście nie zasługuje — lecz domniemaną intencyę czynu, a intencyj tego rodzaju prawo pozytywne nie karze!

Wtorek był fatalnym dniem dla p. Wolfa. Z brzaskiem jutrzenki przyszli funkcyonaryusze policyi i skonfiskowali mu jego *Ostdeutsche Rundschau.* „W kilka godzin później — pisze jego organ — zjawiło się umundurowane poselstwo hr. Thuna w lokalu stowarzyszenia niemieckich narodowców z oświadczeniem, że władza raczyła to stowarzyszenie rozwiązać“. Związek narodowców niemieckich, jak przyznaje *Ostdeutsche Rundschau,* liczył rzeczywiście 4000 członków, był więc najsilniejszem stowarzyszeniem w Austryi. Organ p. Wolfa nie może się domyśleć powodu rozwiązania tego niewinnego stowarzyszenia, a widzi go chyba w tem, że urządzało co miesiąc „knajpy“ dla poufnej pogawędki.

Urzędowa *Wiener Abendpost* przychodzi w pomoc p. Wolfowi i w pierwszym rzędzie zaprzecza, jakoby to zarządzenie władzy spowodowane było agitacyą, prowadzoną pod hasłem „*Los von Rom*“.

„Związek ten — pisze *Wiener Abendpost* — zachodzi jedynie co do „Stowarzyszenia ewangielickiego“, które dopuściło się oczywistego przekroczenia swych statutów, a przez swoje wystąpienie przeciw c. k. wyższej Radzie kościelnej ewangelickiej, przywłaszczyło sobie powagę w pewnej gałęzi władzy i ustawodawstwa. Co się tyczy trzech innych stowarzyszeń, to rozwiązanie ich nie pozostaje wcale w związku z agitacya za oderwaniem się od kościoła katolickiego. Środek zastosowany przez rząd, uzasadniony był skutkiem jaskrawego naruszenia ustaw na zgromadzeniach, przez dotyczące stowarzyszenia urządzanych. A mianowicie „Stowarzyszenie niemieckich narodowców w Austryi“ rozwiązano z powodu sprzecznego z kodeksem karnym zachowania się jego w czasie urządzonego przez nie wiecu niemieckiego, a „Stowarzyszenie niemieckie okręgu Wieden“ rozwiązano ze względu na słowa posła Wolfa, wypowiedziane w dniu 21 marca b. r., posiadające znamiona zdrady stanu i co do których wniesiono już doniesienie karne. Co się zaś tyczy „Stowarzyszenia Związku Germanów w celu urządzania wycieczek“, to zarzucono mu oczywiste przekroczenie statutów przez zajmowanie się sprawami politycznemi i to w duchu wybitnie antiaustryackim“.

Naturalnie radykalna prasa niemiecka, zwłaszcza prowincyonalna, rzuca się i pieni z powodu tego czynu „niebywałej samowoli“ rządu, który tylko wtedy na miano względnie uczciwego zasługuje, gdy dławi Polaków, Czechów, lub Słowieńców. Czekajmy teraz, jakiem echem odbije się ta sprawa w prasie cesarstwa niemieckiego!

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 2 kwietnia.

(Uniwersytet petersburski; rada ministów i rada uniwersytecka. — Wyrodny ksiądz. — Arystow i Dobrowolski).

Przypomnieć tu potrzeba, że w uniwersytecie petersburskim na 3 900 (przeszło) studentów tylko 78 wysłano, a z nich tylko kilkunastu będzie wydalonych z instytucyi naukowej, którą rektor Sergejewicz (nie „Sergejewskij“) z Kleigelsem i Goremykinem, wyzywającem swojem ogłoszeniem zawichrzyli. Kiedy na samym początku marca sprawę zaburzeń wniesiono na radę ministrów pod przewodnictwem wice-cesarza Goremykina, Witte surowo się obszedł z policyą, z Sergejewiczem, z porządkami uniwersyteckiemi wogóle i zaproponował ustanowienie komisyi pod przewodnictwem osoby, którąby stała zdala od wszelkich ministeryów. Czterech ministrów przyjęło wniosek Wittego, trzej Goremykin, Pobiedonoscew i Bogolepow (oświata) uznali umyślne dochodzenie w sposób przez Wittego wskazany, za niepotrzebne. Cesarz poszedł za większością, a na ową osobę stojącą z dala obrał sobie generała Wannewskiego. Kuropatkin, jako minister wojny, również uczestniczący w radzie, powiedział ni to, ni owo, ale w akademii wojskowej-medycznej w przemowie do uczniów nie wahał się powiedzieć, że i on zapewne postąpiłby tak samo, jak ci, których przyszedł upomnieć. Na radzie uniwersytetu bywało bardzo gorąco. Dnia 28 lutego większość 56 profesorów przeciwko 7 odrzuciła ułożoną już przez Sergejewicza i Bogolepowa dla studentów rotę ukorzenia się przed władzą. Rada nie pozwoliła Sergejewiczowi zająć krzesła prezydyalnego. Dnia 1 marca tak spostponowany rektor wywołał ogólne wzburzenie na radzie, uniósł się i używał słów ubliżających większości. Większość zażądała ich cofnięcia. Rektor namyślał się, póki wreszcie nie oświadczył, że go nie zrozumiano. Owszem, zrozumiano go tak dobrze, że dziś ma już urlop i z dala od uniwersytetu z niego korzysta.

Wszystko, co się działo w Petersburgu, w sferach urzędowych, dowodzi, jak nieopatrznym, niepotrzebnym, z góry na zmarnienie przeznaczonym był ruch warszawski. W Petersburgu młodzież nietylko doznała ciężkiej krzywdy od policyi, która ją na moście Michajłowskim zaskoczyła, ale miała za sobą prócz tej ciepłej jeszcze krzywdy, i bardzo znaczną ($^1/_2$) większość profesorów, i radę uniwersytecką, i kilku ministrów, i samego nawet cesarza, o ile go za sobą mieć można. A w Warszawie, co?

Z Bielska Litewskiego nadchodzi wiadomość, której dla odstraszenia nadać potrzeba rozgłos, choćby się ją chętnie, ze względu na wstrętny przedmiot osłoniło milczeniem. Oddawna już ks. Werpachowski, dziekan i proboszcz bielski, szerzył zgorszenie w całej okolicy, wzbudzając gniew i pogardę w ludziach uczciwie myślących; ale to, czego się teraz dopuścił, prawdziwie, woła już o pomstę do nieba. Wezwany do konającego w okolicę Bielska, niegodziwiec ten w szacie kapłana katolickiego, upatrzył sobie na miejscu bardzo ładną dziewczynę, udał że poszukuje służącej i tak złudził rodziców powagą swego żądania i wysokością wynagrodzenia, że jej na służbę hojnego pana iść pozwolili. Wprowadzono pod dach ks. Werpachowskiego, dziewczyna zrazu mu się opierała, wreszcie uległa. Zawitały skutki. Dla uchronienia się od nich, ks. Werpachowski usiłował najpierw łagodnie odpędzić od siebie swą ofiarę, a gdy mu się to nie udało, zmówił się z jakimś dorożkarzem bielskim, wezwał ojca służącej do siebie i ukazał jawne dowody grzesznej lekkomyślności jego córki. Z wielkiem oburzeniem zażądał zabrania grzesznicy jak najprędzej, gdyż on, jako kapłan katolicki, takiego bez wstydu w domu swoim cierpieć nie może. Dziewczyna struchlała. Oprzytomniawszy, rzuciła się ojcu do nóg i w płaczu i jęku wyjawiła mu rzeczywistego sprawcę swego nieszczęścia.

Ojciec rzucił się na ks. Werpachowskiego, a wtedy trzymany już w pogotowiu dorożkarz wszedł nagle na scenę i jakby nic nie zaszło, powiedział dziewczynie, że przyjeżdża po nią do hotelu.... Ks. Werpachowski, udając podziw, zapytał dziewczyny: co to znaczy? Dziewczyna widziała wspólnika księdza po raz pierwszy w życiu; ale ten z całą bezczelnością wołał: — „Oho, nie udawaj! wiozłem cię tam już nieraz“. Ojciec, nie wiedząc, komu wierzyć, przerażony uciekł, ks. Werpachowski skorzystał z tego: dziewczynę wypędził i dalej, po dawnemu ministruje w kościele, pośredniczy między Bogiem a człowiekiem. Stara się zresztą, aby mu to pośrednictwo jak najmniej zabierało czasu; kościół trzyma w opuszczeniu, nabożeństwo rzadko kiedy odprawia, modły majowe wręcz nawet tamuje; gra w karty i pije z popami, urzędnikami i wielce interesującem ciałem oficerskiem Bielska.

Czy będzie na niego sprawiedliwość? Czy znajdzie się sprawiedliwość, odwaga? Takich jak on, rząd rosyjski szczególniej proteguje, bo mu są potrzebni. W Bielszczyźnie na dziewiętnaście parafij, rząd ten ma prócz ks. Werpachowskiego jeszcze dwa inne rozsadniki zepsucia w kościele.

Od bolesnego widoku zwyrodniałego kapłana wzrok zwraca się na trójlistek benjaminków dygnitarskich, którzy w tych czasach popisywali się etyką natur szerokich, bardzo szerokich. P. Arystow, prezes Izby sądowej warszawskiej, ma syna, aplikanta sądowego w Warszawie. Syn dygnitarza szybko wzbił się na taki stopień zaufania urzędowego, że go wydelegowano do zastępczego pełnienia funkcyj prokuratorskich, do których należy i dozór nad sędziami śledczymi i więzieniem na Pawiaku. Faworyzowany delegat nic nie robił, sprawy zalegały, więźniowie siedzieli po sześć miesięcy wcale nawet nie przesłuchiwani. Towarzysz prokuratora, zwiedzając więzienie, przekonał się o niedbałem sprawowaniu obowiązków przez syna dygnitarskiego. Arystow *junior* pofałszował, tj. powpisywał fałszywe daty w rewersale, chcąc zwalić winę na sekretaryat prokuratorski. Akta z fałszywemi datami poodsyłał, a z pozostałemi jeszcze jednemi (były one trzynaste z rzędu) przyszedł sam do kancelaryi urzędu i podrzucił je w szafie, do przechowywania akt śledczych służącej. Gdy się te wszystkie sprawki opieszalca wykryły, nie można ich było już schować do kieszeni: złożono sąd dyscyplinarny i obciążono stan służby *juniora* odpowiedniem zaznaczeniem. Wszędzie, na całym świecie, wprost wypędzonoby go z urzędowania.

Inny benjaminek, syn osławionego Dobrowolskiego, wice-kuratora warszawskiego, aplikant, zastępujący sędziego śledczego w Mińsku powiatowym, dokonał lepszej jeszcze operacyi. Z jego depozytu zginęło dwieście kilkadziesiąt rubli kaucyj, składanych przez obwinionych wypuszczonych na wolność, oraz kilka pozycyj kosztowności, które pan sędzia-zastępca zastawił za roztrwonioną natychmiast gotówkę. Po ujawnieniu się tych przestępstw, ojciec przybiegł czemprędzej do prokuratora, złożył pieniądze na pokrycie kaucyi, przez syna skradzionych, i swojem wysokiem stanowiskiem, zasługami dla państwa, wreszcie tą racyą stanu, że nie trzeba dawać Polakom gorszącego widoku i przez to osłabiać ich uległości dla rządu, i tak już wątłej, — wyjednał bezkarność dla przestępcy. Polak poszedłby w kajdany i na Sybir; Rosyanin, mający ojca dygnitarza, uwolniony z wydziału sprawiedliwości, gdzie był tylko aplikantem, otrzymał odrazu wyższy urząd w wydziale oświaty. Tego samego dnia, kiedy mu doręczono odezwę uwalniającą z aplikacyi, ojciec doręczył mu nominacyę na jednego z dziesięciu nowo-ustanowionych inspektorów szkół ludowych na prowincyi. Prawdziwa nagroda za kradzież! Co myśleć o ojcu, który w taki obrzydliwy sposób korzysta ze swych wpływów i wyzbywa się wszelkich uczuć moralnych? Co o rządzie, w którym takie potworności dziać się mogą? I oto teraz ten złodziej, ocalony tylko przez polityczne zasługi ojca w prześladowaniu Polaków i polskości, będzie dystrybutorem urzędowego światła, opiekunem i kierownikiem ludu polskiego. W czasach, gdy Polak nawet sekretarzem sądu już zostać nie może, aplikanci-Rosyanie, uprawiając rozbój na publicznej drodze — dostają jeszcze awanse.

Narrans.

Anglia i Francya w Afryce.

Państwa europejskie weszły obecnie w stadyum podziału sfer swoich interesów zarówno w Chinach, jak i na kontynencie afrykańskim. Nic dziwnego tedy, że sprawy afrykańskie, obok spraw wschodnich — azyatyckich, zajmują w wysokim stopniu opinię publiczną i dyplomacyę europejską. Najwięcej interesu budzi w tym kierunku ostatni układ anglo-francuski, o ile, rzecz naturalna, obie strony dotrzymywać będą jego warunków w dobrej wierze. W układzie tym mieści się wiele faktów ważnych ze względu na ukształtowanie się w przyszłości stosunków politycznych na „czarnym kontynencie“. Dla zrozumienia go jednak należy uprzytomnić sobie, jak wygląda obecnie Afryka pod względem politycznym.

I tak, poczynając od północnego zachodu, a idąc ku wschodowi, spotykamy niezależne jeszcze dotąd cesarstwo (szeryfat) Marokońskie, następnie Algier francuski i Tunis pod protektoratem Francyi, dalej Trypolis i Egipt pod nominalnym protektoratem Turcyi, ten ostatni, zostający, jak wiadomo, w faktycznem posiadaniu Anglii. Dalej zaś brzeg wschodni Afryki na przestrzeni morza Czerwonego należy do Egiptu, poczem przychodzą wybrzeża, należące do Włoch i kolonia francuska Obok. Do nich przytykają kraje, zamieszkałe przez niezależne plemiona Somalisów. Na południe znów od równika, mniej więcej do 10° połudn. szerokości, rozciągają się posiadłości niemieckie, a za niemi, wciąż na brzegu wschodnim, aż do zwrotnika Koziorożca, ciągną się posiadłości Portugalii. Od 26° szer. połudn. rozpoczynają się posiadłości angielskie, obejmujące sam cypel Afryki i przechodzące na jej brzegu zachodnim aż do 28° szer. połudn. Rzeka Oranje rozdziela je w tem miejscu od brzegów, należących do Niemiec pod nazwą posiadłości południowo-zachodnich afrykańskich, a graniczących znów (zmierzając ku północy) z kolonią portugalską Angola.

Ujście jednej z największych rzek afrykańskich, rzeki Kongo, jest na prawym swym brzegu własnością państwa tegoż nazwiska, bezpośrednio zaś zatem ciągnie się aż do 2° szer. płn. Kongo francuskie, sąsiadujące z Kamerunem niemieckim. Później wzdłuż północnego brzegu zatoki Gwinejskiej leży mnóstwo pomieszanych między sobą drobniejszych kolonij: angielskich, francuskich, hiszpańskich itd. Kończą się one przy wielkiej francuskiej posiadłości Senegambii, która się znów styka się z południowemi prowincyami Marokko, od którego rozpoczęliśmy nasz przegląd.

Wszelkie te rozgraniczenia są o tyle dokładne, o ile odnoszą się do wybrzeży. Wewnątrz kontynentu istnieją wprawdzie granice, oznaczone teoretycznie przy zielonych stolikach dyploma-

---

Włodzimierz Koszyc.

Rybaczka.

(Ciąg dalszy).

Borowski pamiętał dobrze Żarzycką. Taka elegancka, grzeczna pani! Jak ona mogła żonę o kradzież pomawiać. Smoły w rękach jego żona nie ma. Sekutnica, bo sekutnica, lubi się dąsać i swarzyć, zresztą czysta...

— Nie żartujesz ty czasem? — zapytał dobrodusznie.

Ona zacisnęła tylko pięście gwałtownie, mściwie.

— Patrzcie ją, hołotę. Ani to boskie, ani ludzkie! Ja wiem, skąd ona ma te cacka i świecidełka. Taka z ulicy, — a mnie uczciwej mężatce...

Borowski łagodził, uspokajał, — a ona tylko rzucała rękami i miotała groźby.

Zresztą ma sposoby odwetu, nie da się.

Liczkowska, ta piękna malowanka Liczkowska, co dyrektora za nos wodzi i wszystkich za nic ma, obiecała jej pomoc. Koło niej kręcą się wszyscy...

Ho! ho! Liczkowska może, bo może!...

— Zasię, pani Zarzycka, zasię — zawołała na głos.

A co to za bezinteresowność i honorowość! Żeby to przynajmniej powiedziała:

— Dobrze Borowska, nic wam się nie stanie, ale natomiast zrobicie to a to... Gdzie tam! Co za anielskość! Nawet kanarek nie może być tak dobrym... Nie wylecę, nie, pani Zarzycka... Pani, phh! pani! Raczarki są mi lepsze.

Borowski słuchał i słuchał, ale nic nie przerywał, bo zebrała się w nim moc żalu.

— Wiesz Janie, co powiedziała? Oto tak: dacie mi pani Borowska na pewien czas do domu waszą Andzię, ja dziewczynę wyżywię, ubiorę, będzie miała świecidełek dowoli, lepiej, niż pańskie dziecko. Pójdzie do szkoły nadal i was odwiedzi niekiedy, no, słowem staranie o niej do mnie należy. Mówiła jeszcze kilka pięknych rzeczy, ale ja tego nie rozumiałam, — bo ona uczona dokumentnie. Co to znaczy: będzie miała hysperyą?...

Nie wylecę, nie, pani Zarzycka!!... Patrzcie mi, — marmuzela! Ja tak samo gram, jak ona czasem, choć nic nie mówię. Pamiętasz Janie, jak byłam na plakacie?...

Jan nic nie pamiętał, nie wiedział właściwie, co się z nim dzieje. Patrzał na Andzię, pogrążoną w śnie. Dziewczynka miała jasne włosy rozrzucone po białej poduszynie. Z kątów jej ust wyglądał słodki uśmiech i szedł mglistą smugą po policzkach. Rączęta miała w małżyk złożone, jak do modlitwy.

— Ja dziecka nie puszczę do kumedyantki na poniewierkę, — odparł stanowczo. — Po co ona dziecka potrzebuje?

— Po co? Wiem ja... przecie jej nie zdusi...

— To mam zapłacić dwadzieścia pięć papierków i stracić miejsce? Z twoich ryb będę żyć i Andzia będzie żyć! Niedoczekanie... Szczęznąć nam przyjdzie razem!...

Borowski popadł w głęboką zadumę. Po duszy kręciły mu się różne wichry, w głowie piekło od myślenia.

— Inny byłby kontent, że dziecko idzie na lepszy chleb, a ciebie to kole. A honor domu, to pomiotła, he?

Dziwnych uczuć doznawał Borowski.

Naturalnie, zmarnieć z nędzy nie mogą, a szczególniej Andzia. Z kimże popłynie po rzece? Komu opowie baśń o okrutnym królu? Tak, jak z nią był, zdawało mu się, że woda oddycha ludzkiem życiem i niesie mu rozgwar wesela. Markotno będzie samemu i na fali i nocą. Już przy lampce nikt nie będzie czytywać na głos. On tak lubiał słuchać, jak się Andzia lekcyi uczyła. Dowiadywał się tylu nowych rzeczy, a gdy czegoś nie rozumiał, głaskał dziewczynkę po głowie. Ona wtedy zapytywała:

— Co, tatuś? Znowu nie wiesz?... Ten król Leszek Biały był sierotą, a miał matkę Helenę, która go nad życie kochała, tak jak ty mnie...

Całował ją w usta, a ona z namaszczeniem opowiadała i opowiadała. Kiedy zaś w niedzielę szedł z nią do kościoła, oglądali się sąsiedzi i niesąsiedzi.

— Jaka ślicznota — szeptano naokół.

Wszystko to przypominał sobie Borowski, dlatego wielki go pętał smutek i zapierał mowę. Legł zatem na łóżku, twarzą do ściany, i nie odezwał się do żony ani słowem.

Wczesnym rankiem odwiązał łódź od żerdzi i pomknął na połów. Wiosłem kierował leniwie, ospale, wbił oczy w rozwidnione jutrznią niebo i nie zapuszczał sieci. Trop w trop za nim płynęła troska, płynęły smutki i szare przeczucia. Przewalały się one po sobie, jak te fale stalowe, jedna po drugiej, i ciągnęły gęstą ławą, Bóg wie po co i Bóg wie dlaczego. W końcu widział tylko mgłę i męty i szalone desperacye, których ułagodzić i odpędzić nie umiał.

— W imię Ojca!... — przeżegnał się, oprzytomniał i wiosłował ciągle, ale sieci nie podnosił z dna czółna. Znalazł się wreszcie na niezmiernie spokojnej, zamarłej prawie powierzchni. Łódź stanęła nieruchomo, a Borowski przestał wiosłować. Rozparł się we wnętrzu wygodnie i ginął źrenicą w pustej, cichej, dalekiej przestrzeni powietrznej.

Borowska ubrała Andzię w najlepszą sukienkę, spakowała jej książczyny i odprowadziła do Liczkowskiej. W drodze jeszcze kilka razy odgrażała się:

— Nie wylecimy, nie, pani Zarzycka! — i uspakajała płaczącą dziewczynkę:

— Sza, mazgaju, sza! Będziesz przychodziła do ojcusia, kiedy zechcesz. Korony ci nikt z głowy nie zdejmuje.

Za kulisami i w świecie gogów teatralnych opowiadano sobie i komentowano niezwykły skandal. Ta sama Liczkowska, która dumnie głowę nosiła i kolegów lekceważyła, posiadała mimo wszelkich pozorów szlachetne serce. Oto, ona jedna odważyła się ująć za Borowską niesłychanie śmiało. Chodziła do wszystkich, nawet do statystów i statystek ze łzą w źrenicy i drżącym prosiła głosem:

— Ach! to nieszczęśliwa niewolnica, ta Borowska. Utrzymuje kalekę męża i dziecko, a ostatni kęs chleb chcą jej wydrzeć. Czyż ma ginąć na ulicy? Przecież jesteśmy z niej ogromnie zadowolone. Co za tragedya! Być posądznym o kradzież, gdy się jest czystym, niewinnym... Oh! jak Dant za życia przejść przez piekło!.. Dziecko jej musiałam przygarnąć...

I rozczulona podsuwała do podpisu arkusz białego papieru. Było to zaświadczenie, „że artystki uważają Borowską za osobę honorową, uczciwą, godną zaufania, a czyn koleżanki, Zarzyckiej za „złośliwość histeryczną“. Cały personal z gogami teatralnymi podzielił się na dwa obozy: Borowskiej i Zarzyckiej. Ukradła, czy nie ukradła? — zawisło na ustach wszystkich. Młodzi i dowcipniejsi zarzucili „zielone“ i grali w „Borowska czy Zarzycka“. Podpisy na liście zwiększały się — Zarzycka miała już tylko milczących zwolenników. Ci tchórzliwie szeptali sobie na ucho:

— Liczkowska wykopie ją, wykopie...

Arkusz powędrował do dyrektora... Dyrektor, wielki formalista, wydał okólnik do personalu z oświadczeniem, że nie zamierza zajmować się dłużej sprawą, dlatego zostawia Borowską „na posadzie“ garderobiany i „pozwala“ Zarzyckiej skarżyć ją sądownie, „jeśli uzna to za stosowne i godne artystki.“

Skutkiem tego Zarzycka przyskoczyła na próbie do Liczkowskiej i krzyknęła na głos:

— Ty nikczemna intrygantko, małpo zielona, sprzedajna jędzo!..

Liczkowska uderzyła ją w zamian silnie parasolką w twarz i zachwiała się. Podtrzymywało ją dwóch kolegów, a ona chwiała się, gięła, spazmowała. Następnie wyprostowała się dumnie i sztywnie powiodła wzrokiem w okół:

— Nikt się tu za mną nie ujmie? Nikt? Zelżyła mnie ladacznica! Za to, żem ocaliła biedaczkę i w obawie nędzy przygarnęła dziecko do siebie. Zresztą dziękuję, taka pani nie warta...

Jeden z aktorów rzekł:

— Współczujemy z panią serdecznie.

Za nim odezwało się kilka głosów, poczem znów kilka, wreszcie cały chór.

Liczkowska zmierzyła od stóp do głów pogardliwie Zarzycką.

— Panowie i panie! — odezwał się reżyser — dalszy ciąg próby!

Liczkowska tryumfowała. Opuszczając scenę, rzekła do Borowskiej:

tów, lecz już przez to pozbawione realnej wartości, ponieważ mnóstwo punktów we wnętrzu Afryki nie jest znanych, a znane nawet obszary w wielu razach nie są dokładnie zbadane i pomiarami określone. Tę okoliczność należy uwzględnić tem bardziej, biorąc w rachubę najnowszy układ angielsko-francuski, którego zasadniczemi punktami co do Francyi są: zrzeczenie się z jej strony pretensyj do doliny Nilu, oraz zamiaru połączenia swych zachodnio-afrykańskich posiadłości, przez Afrykę środkową, z morzem Czerwonem. W zamian za to otrzymuje Francya, jako sferę swych interesów, co równa się posiadaniu, całą zachodnią część Afryki północnej i środkowej, od Algieru począwszy aż do Kongo francuskiego. Jest to przestrzeń o obszarze 6½ milionów klm. kwadratowych, czyli więcej niż Rosya europejska, Niemcy i Francya razem wzięte.

W zamian za to zapewniła sobie W. Brytania całą część Afryki, leżącą na wschód od owej linii idealnej, łączącej Algier z Kongiem francuskiem. Jest to zdobycz niemałej wagi, bo pozwala jej, naturalnie z uwzględnieniem po drodze leżących obcych posiadłości, rozpocząć pierwsze kroki ku zagarnięciu całej wschodniej Afryki w swe chciwe połowów szpony.

Oprócz innych korzyści, jakie Anglia wyciągnie z układu z Francyą, te dwie jeszcze zasługują na uwagę: po pierwsze, że skutkiem niego zniknęła na długo możność, aby Francya przez Sudan mogła kiedyś podać rękę Abisynii, względnie Rosyi, jej protektorce, nad Czerwonem morzem i po drugie, że kolonizacya europejska, jeżeli jest w Afryce możebną, to tylko w jej części wschodniej.

Układ angielsko-francuski wywołał wielkie niezadowolenie we Włoszech i Niemczech, a poniekąd także i w Rosyi, jednak wobec faktu dokonanego i wobec własnej bezsilności w tamtych stronach, muszą te państwa „robić dobrą minę“, bo nie sposób zmienić tego, co się stało.

Karliści.

Nie ulega już teraz wątpliwości, że niepoprawni rewolucyoniści, jakimi są zwolennicy don Carlosa, hiszpańskiego króla „z Bożej łaski“, naprawdę zamierzają wywołać nową awanturę w swej ojczyźnie, skołatanej tylu nieszczęściami. Agenci don Carlosa rozpuszczają wieści, że niezadługo pojawią się na południu i północy Hiszpanii zbrojne oddziały jego stronników i że wkrótce wyda on odezwę do armii regularnej, obiecując oficerom i żołnierzom wypłatę całego zaległego żołdu, jeśli przynajmniej nie będą stawiać przeszkód jego zamiarom.

Obecna taktyka karlistów zasadza się w pierwszym rzędzie na tem, aby utrzymywać umysły współziomków w ciągłem naprężeniu przez rozsiewanie najróżnorodniejszych pogłosek, mających związek z ruchem karlistycznym. Szumne obietnice odgrywają w nich niepoślednią rolę, a czynić je można tem łatwiej, że dawane są słownie, a nie opierają się właściwie na niczem, bo tylko na nadziei przyszłego panowania don Carlosa. Nie brak jednakowoż i poważniejszych objawów ruchu. Kilka dni temu np. odbył się w Madrycie wspaniały bankiet na cześć niedawno z więzienia wypuszczonego redaktora karlistowskiego dziennika *Correo Español*. Bankiet zamienił się w poważną demonstracyę polityczną, wzięło w nim bowiem udział przeszło 250 osób; wygłoszono na nim gwałtowne mowy przeciw rządowi, a wreszcie wysłano telegram do „wzniosłego wygnańca“.

Wprawdzie sama liczba uczestników w tym bankiecie biorących udział, nie jest zbyt imponującą, jednak ta okoliczność, iż odbył się on w Madrycie, który dotąd był antikarlistycznie usposobiony, daje dużo do myślenia. O wiele jednak donioślejszym faktem politycznym, niż ów bankiet, jest zgoda, która nagle nastąpiła między dwoma wrogiemi sobie dotąd odłamami karlistów, a mianowicie między karlistami dawnego autoramentu a ich skrajnem odcieniem, t. zw. *integrystami*. Zgoda karlistów da im niezawodnie siłę przy najbliższych wyborach do kortezów i sprawić może obecnemu gabinetowi sporo niemiłych niespodzianek.

Rząd hiszpański zaskoczony został tym faktem. Silvela bowiem spodziewał się, że gdy wciągnie do swego gabinetu gen. Polavieję, to w ten sposób przeciągnie na stronę konserwatystów żywioły ultrareakcyjne. Rachuba ta zawiodła, pomimo nawet, że Silvela, chcąc sobie ich przychylność pozyskać, okazywał się wielce pojedawczym względem Watykanu. Wobec tego rząd hiszpański gotuje się na wszelki wypadek i czyni daleko idące zarządzenia wojskowe, aby stawić w danym razie czoło karlistowskiej ruchawce. Wszyscy dowódcy korpusów odwiedzili już w Madrycie ministra wojny, aby zasięgnąć od niego instrukcyj. W kołach wojskowych jednak panuje przekonanie, że obecny ruch karlistowski jest dopiero fałszywym alarmem dla wypróbowania własnych sił i zszeregowania stronników, ewentualnie dopiero w jesieni spodziewać się należy, że przybierze on poważniejsze rozmiary, jeżeli gabinet Silveli nie podstawi mu wcześniej energicznie tamy.

— No, moja droga, dotrzymałam święcie przyrzeczenia.

— Ale jej pani kochana dała bobu!

Zoczyła przechodzącą właśnie Zarzycką, więc wzięła się w boki i dowodziła krzykliwie:

— Pan Bóg sprawiedliwy. Każdy wie, com ja warta, co ona. Nie wylecimy, nie, pani Zarzycka!

Schyliła się, pocałowała Liczkowską w ramię, powyżej łokcia i pokornie prosiła:

— A jeżeli łaska, proszę jutro o Andzię na godzinę.

Zjawiła się Andzia w domku nad rzeką dobrze po południu. Witali ją sąsiedzi w sieni kiwaniem głów i głośnym okrzykiem:

— Cysarskie dziecko!...

Istotnie Andzia niezwykle wyglądnęła. Jasne włosy, pięknie uczesane, spadały na ciemną sukienczynę. Buciki miała żółte z dużemi cholewkami i żółte rękawiczki. Woń fijołków wionęła od niej, jak od maja.

Rybak patrzał i patrzał, i dosyć się nadziwować nie mógł.

Czy to jego dziecko, czy nie?

Dusza mu leciała cwałem do tej maleńkiej ukochanej. Ręce mu się prostowały i drżały, brwi kurczyły i odkurczały, ale nie mógł poradzić sobie z tą nadzwyczajną „paradą“. Andzia wcisnęła mu się między kolana, zarzuciła ręce na szyję i przyciągała głowę rybaka, całowała raz po razu czoło. A potem, niezważając na ustawiczne gderanie i pytania Borowskiej, przystanęła na środku izby i nadsłuchiwała.

(C. d. n.).

Reformy w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń.

Po smutnych zajściach w Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń w Krakowie w r. 1897, po defraudacyi Czesława Kieszkowskiego, w właściwych sferach Towarzystwa odczuto potrzebę reorganizacyi, ulepszeń wewnętrznej manipulacyi biurowej i wzmocnienia kontroli w każdym kierunku. Rezultatem słusznego odczucia tej potrzeby jest szereg reform, które częściowo weszły już w życie, a częściowo w najbliższym czasie zostaną zaprowadzone.

W listopadzie ubiegłego roku wprowadzono zmiany statutowe i po zatwierdzeniu nowego statutu odbyło się w grudniu zgromadzenie delegatów Towarzystwa i dokonano wyborów Rady nadzorczej. Nowowybrana Rada nadzorcza ukonstytuowała się w styczniu b. r. i wybrała z łona swego prezesa, wiceprezesa, oraz komisyę rewizyjną. Po tych pierwszych zmianach statutowych, dotyczących ogólnej organizacyi całej instytucyi, przystąpiono do zaprowadzenia reform czysto wewnętrznych. Podzielono cały kraj na 8 sekcyj, tak, że każda z tych sekcyj, czyli okręgów administracyjnych, obejmować będzie pewną przestrzeń kraju. Dawniej istniało tylko 5 sekcyj, przybywają zatem 3 sekcye. Rozdział ich będzie następujący: Kraków i Lwów otrzymają dodatkowo po jednej sekcyi, a prócz tego zaprowadzoną zostanie nowa w Przemyślu. Wskutek tej reformy ubezpieczający się otrzymywać będą szybciej, niż dotychczas police, na które czekać musieli nieraz bardzo długo. Kontrola nad wszystkiemi okręgami administracyjnemi należy do biura centralnego w Krakowie. W biurze centralnem utworzono dwa nowe oddziały: oddział techniczny i ulepszonej kontroli agentów.

Oddział techniczny ma przedwszystkiem za zadanie sprawdzać i ewentualnie prostować podaną przez ubezpieczającego się wartość ubezpieczonych przedmiotów. W ten sposób strony unikną tej niedogodności, że nie będą bezpotrzebnie opłacały za wysokich wkładek, które nie wpływają na wypłatę odszkodowania w razie pożaru, a także nie będą ponosiły ryzyka, połączonego z niskim szacunkiem ubezpieczenia. Rozumie się, że biuro techniczne brać będzie pod uwagę i prostować tylko znaczniejsze różnice, gdyż nie starczyłoby mu czasu na wchodzenie w drobne szczegóły. Z natury rzeczy wynika, że sprawdzanie takie ubezpieczeń przedsięweźmie biuro techniczne całemi gminami. Pracę tę obliczono na cały szereg lat. Dalszem zadaniem biura jest wygotowywanie planów sytuacyjnych ubezpieczonych budowli, a to celem stosownego wymiaru opłaty wkładek. Szczegółowego oszacowania budynków podejmować się może biuro techniczne tylko na koszt ubezpieczających. Biuro techniczne zorganizowano z łona fachowych urzędników Towarzystwa ubezpieczeń.

Kontrolę nad agentami roztoczą sekcye we własnym zakresie działania i przez swoje własne organa urzędowe, z obowiązkiem zarządzania skontrów w agencyach raz w rok przynajmniej. Przesyłane sprawozdania ze skontrów przez sekcye do zarządu centralnego Towarzystwa, mają stworzyć właściwy obraz stanu rzeczy, a zarząd główny może, stosownie do uznania potrzeby, zarządzać nadzwyczajne skontra w agencyach.

Wydano następnie szczegółowe instrukcye dla wszystkich biur Towarzystwa ubezpieczeń i wprowadzono z d. 1 kwietnia b. r. walutę koronową. Z zaprowadzonych reform zasługują na wymienienie zmiany w systemie obliczania się z zabezpieczonymi. Dotychczas zabezpieczony, chcąc otrzymać przypadający na niego zwrot wkładki (dywidendę), płaconej od ubezpieczenia, musiał podpisać przysłany mu za pośrednictwem agencyi kwit, a później dopiero brano w rachubę ten zwrot przy wystawianiu nowej policy. Obecnie zniesiono zupełnie system wystawiania kwitów, a zwroty uwzględniane będą wprost i bezpośrednio. Zmiana ta nie jest wprawdzie rzeczową, ma jednak doniosłe znaczenie tak ze względu na uproszczenie manipulacyi biurowej, jak i ze względu na wielką ilość analfabetów, którzy nie umieli podpisywać kwitu i nie wiedzieli, do czego on właściwie służy.

Reforma w kierunku ubezpieczenia ziemiopłodów polega na tem, że za podstawę wynagrodzenia strat, zrządzonych pożarem, przy ubezpieczeniu ciągłem służyć będzie wykaz statystyczny z szeregu lat ubiegłych. Dotychczas ubezpieczający tracił zupełnie lub częściowo prawo do wynagrodzenia, jeżeli podczas żniw nawiedził go pożar, a on nie podawał codziennie do ubezpieczenia zwiezionego zboża. Przez zmianę systemu w ubezpieczeniu ciągłem odnoszą strony ten zysk, że obliczenie dokładne zawsze nastąpić może, jeżeli tylko w regestrach są ślady ilości obsianych morgów ziemi.

Wydane nowe formularze, na wnioski ubezpieczeń ruchomości, zawierają dokładny spis podlegających ubezpieczeniu przedmiotów, oraz instrukcyę, jak je wypełniać należy.

W dziale ubezpieczenia od gradu zaprowadzono również liczne, prócz już wymienionych, specyalne udogodnienia i ulepszenia. Wydano odezwę do wszystkich rolników, zachęcającą do ubezpieczania się na wypadek gradobicia.

Zrozumienie potrzeby reform, oraz akcya, mająca na celu wprowadzenie ich w życie, wydała już i wydawać będzie niezawodnie bardzo dobre owoce. Zaufanie do instytucyi wzrasta ciągle, czego dowodem, że w ostatnim 1898 r. podniosły się wkładki ubezpieczonych w dziale ogniowym blisko o 250.000 złr. w porównaniu z rokiem 1897, a takie samo porównanie ostatnich kwartałów dwóch lat wykazuje podwójny przyrost wkładki w dziale życiowym.

KRONIKA.

Kraków, 13 kwietnia.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem posła radcy J. Rottera i załatwiła cały szereg spraw, będących na porządku dziennym obrad, w liczbie 19. Między innemi wybrano komisyę do zajęcia się uporządkowaniem ulicy Radziwiłłowskiej, na przestrzeni od ulicy Lubicz do Niecałej, która to część jest własnością prywatną. Przyjęto ofertę krawca Ludwika Sechtlinga na szycie mundurów dla służby miejskiej.

Następnie sekcya rozpatrywała plany na budowę seminaryum duchownego (dyecezyalnego) na gruntach między ulicą Kanoniczą a plantacyami przy ulicy Podzamcze. Rząd nabył te grunta od kapituły i postawi tam seminaryum, nie naruszając jednak wcale starożytnego domu Długosza. Sprawa ta o sekcyę ekonomiczą oparła się z tego powodu, że rząd zaprojektował oprócz wjazdu głównego od Podzamcza, jeszcze wejście drugie od plant, przez co rozchodzi się o stworzenie służebności na miejskich plantach dla przyszłego gmachu. Sekcya nie powzięła stanowczych uchwał, lecz poleciła porozumieć się w tej sprawie z oddziałem budownictwa tutejszego starostwa.

W dalszym ciągu zajęła się sekcya sprawą założenia nadbrzeżnej, komunikacyjnej i spacerowej ulicy nad Wisłą, którąby się ciągnęła od mostu na Zwierzyńcu do mostu podgórskiego. Zamierzoną także została budowa głównego kolektora kanałowego, na wymienionej przestrzeni, któryby ujął wyloty wszystkich kanałów miejskich, a zlew nieczystości sprowadzony był aż za Grzegórzki.

Następnie sekcya ekonomiczna zajęła się sprawą wybudowania odpowiednich nazw dla poszczególnych połaci Rynku krakowskiego, lecz w sprawie tej nie powzięła żadnych pozytywnych wniosków.

W końcu sekcya załatwiła parę spraw natury administracyjnej, poczem obrady zamknięto.

(Do sprawy projektowanej ulicy i wyszukiwania jakichś nazw, czy przydomków dla części Rynku, powrócimy w umyślnym artykule. *Przyp. Red.*).

Komisya skontrująca, złożona z pp. Andrzeja hr. Potockiego, Klemensa hr. Dzieduszyckiego, Maryana Dydyńskiego, Juliana Bielańskiego i Urbańskiego odbyła wczoraj i przedwczoraj skontrum w Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń w Krakowie i znalazła wszelkie fundusze i walory we wzorowym porządku.

Ostatnie zebranie niedzielne w Stowarzyszeniu nauczycielek zgromadziło znaczną liczbę młodzieży i dziatwy; zabawa, urozmaicona młodzieńczym chórem, bardzo ochocza, dopiero koło godziny 8 się skończyła.

Przyszła niedziela, przeznaczona dla starszych, rozpocznie się o godz. 7 wieczorem. Częścią artystyczną zajmą się pp. Heuman i Beike. O ile wiemy, program będzie nader urozmaicony. Wejście dla członków Stowarzyszenia i wprowadzonych przez nich gości (Krupnicza 16, II piętro).

Konik Zwierzyniecki miał roku zeszłego wystąpić w upiększonej szacie, staraniem Towarzystwa miłośników historyi krak., pojawił się zaś zaniedbany, jak dawniej, albowiem wykonawca popadł w zatarg z owem Towarzystwem. Magistrat krak. chcąc utrzymać dawny obchód, a nie mając ingerencyi na Półwsie Zwierzynieckie, należące do jurysdykcyi starostwa krak., zwrócił się o interwencyę do tegoż starostwa celem uregalowania obchodu. Dnia 12 b. m. zeszli się więc w starostwie delegaci Półwsia i gminy Krakowa, oraz p. Myciński, dotychczasowy wykonawca, poczem spisano zgodnie zasady urządzenia w tym duchu, że przyrządy obchodowe uznaje się za dobro publiczne, przechowane przez miasto Kraków, wszelkie nowe nabytki są własnością publiczną, wskazówki urządzenia i nabytków (jak strojów, przyborów etc.) będzie udzielać Towarzystwo miłośników historyi krak., ono zajmie się programem i bądź z daru miasta, bądź własnego, nabywać ma przybory, najmować ludzi itd. P. Myciński będzie faktycznie na miejscu kierować obchodem, zbierać i rozdawać datki publiczności, na których zbieranie zezwoli starostwo na każdorazową prośbę przez Towarzystwo miłośników kontrasygnowane, gmina Półwsie Zwierzynieckie poręcza, że przybory „konika“ po obchodzie będą gminie krak. zwrócone.

Ponieważ przybory obecne są zupełnie zniszczone, a obchód i tak został zmoderaizowany, przeto Towarzystwo miłośników zamierza sprawić zupełnie nowe kostyumy, wprowadzić asystę i muzykę tatarską, chorągiew tatarską, buńczuki itp., aby obchód nabrał poważniejszej a estetycznej cechy.

Towarzystwo właścicieli realności odbędzie w niedzielę 16 b. m. o godz. 4 po południu walne zgromadzenie w lokalu Koła mieszczańskiego (Rynek gł. l. 17, II piętro). Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego rocznego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału (referent dr. Jan Jakubowski). 3) Sprawozdanie rachunkowe i udzielenie absolutoryum (referent August Porębski. 4) Wnioski członków.

W Towarzystwie ogrodniczem krakowskiem na posiedzeniu członków, odbytem dnia 12 b. m., p. Ludwik Dihm postawił wniosek, aby za przykładem Towarzystwa ogrodniczego w Warszawie i krakowskie Towarzystwo ustanowiło posadę objazdowego inspektora-ogrodnika, którego zadaniem byłoby zwiedzanie ogrodów, będących własnością członków, tudzież udzielanie fachowych rad. Wniosek ten odesłano do wydziału Towarzystwa dla zbadania i złożenia sprawozdania.

Z sądu. Rozprawa przeciw dwom, młodocianym złodziejkom, o której wczoraj donosiliśmy, skończyła się wyrokiem ławy przysięgłych potępiającym. Trybunał uznał Pawlusińską winną zarzuconych jej zbrodni i skazał ją na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co 14 dni, Kuśnierzównę zaś na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni.

Sędziowie udawali się aż dwukrotnie na naradę, albowiem pierwsze ich orzeczenie, uwalniające Annę Kuśnierz, od zarzuconej jej zbrodni kradzieży spotkało się z opozycyą prokuratora, gdyż przebieg rozprawy wykazał jasno także winę Kuśnierzówny.

Dziś przed ławą przysięgłych toczy się rozprawa karna przeciw Wojciechowi Nowakowi z Gierczyc o oszustwo i spowodowanie pożaru własnego domu, w celu podniesienia wysokiej asekuracyi.

Do rozprawy wezwanych jest bardzo wielu świadków, w ich liczbie żona oskarżonego, która od świadczenia się nie uchyla.

Gdy dzwonek prezydenta francuskiej Izby deputowanych pękł na jednem z ostatnich posiedzeń podczas rozpraw nad aferą Dreyfusa, natychmiast sprawiła administracya nowy, chociaż w kilka dni później Izba odroczyła się na czas świąt wielkanocnych. Do kamienicy pod L. 12 przy ulicy Sławkowskiej codziennie, a raczej w każdą noc lokatorowie dla braku średniowiecznych młotków drewnianych dobijają się za pomocą lasek, kułaków i kolan, co nie sprawia przyjemności ani dobijającym się, zwłaszcza podczas ulewnego deszczu — jak było wczoraj — ani pogrążonym w objęciach Morfeusza lokatorom. A dlaczego tak się dzieje? Z tej prostej przyczyny, że w kamienicy tej pękł czy urwał się, czy zginął dzwonek, a nowego nie można się doczekać. O właścielu! idź w ślady takiego dżentlemana, jak prezes francuskiej Izby deputowanych, Deschanel, i spraw nareszcie dzwonek ku własnej chwale, a wygodzie lokatarów.

Scena małżeńska. Małżeństwo Pajor, pełniące funkcyę stróżów w domu przy ulicy Łaziennej l. 7 poróżniło się dzisiaj ze sobą. W kłótni energiczna połowica chwyciła za wałek, używany do maglowania i tak silnie uderzyła nim swego męża w głowę, że przecięła mu skórę i jednę z tentnic. Uderzonego Wojciecha Pajora natychmiast krew oblała. Krwotok był tak obfity, że pomoc lekarska okazała się niezbędną, mimo tego jednak nie wzywano jej przez całe dwie godziny, nie wiadomo z jakiej przyczyny! Ktoś z lokatorów wezwał dopiero w dwie godziny później pogotowie ratunkowe, które opatrzyło chorego na miejscu i przewiozło go następnie do szpitala św. Łazarza.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w I kwartale 1899 r. ogółem 470 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 470 spraw, a tytułem rent wypłacił w I kwartale b. r. Ascendentom 478 złr. 18 ct.; przemijająco niezdolnym do zarobkowania 8.365 złr. 68 ct.; stale niezdolnym do zarobkowania 23.747 złr. 38 ct.; wdowom 3.600 złr. 19 ct., sierotom 5.721 złr. 33 ct. Tytułem odprawy wypłacił wdowom 479 złr. 82 ct., tytułem kosztów pogrzebu 321 złr., a tytułem kosztów dochodzenia wypadków 2.474 złr. 87 ct. — Wypłacono nadto wartość kapitałową rent 1.837 złr. 21 ct.

Ogółem wypłacił zakład w I kwartale 1899 r. 47.025 złr 66 ct. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło w tym czasie za II półrocze 1898 r. tytułem premij ogółem 151.419 złr. 78 ct.

Sprawa o odszkodowanie. W rozruchach podczas zeszłorocznych wyborów do Rady państwa w Skolem żandarm Nykołyszyn pchnął żyda Abrahama Rothsteina w brzuch. Rothstein umarł, a wdowa i sieroty po nim wniosły do sądu skargę przeciw państwu, żądając pensyi wdowiej i zaopatrzenia na zasadzie, iż Rothstein wcale w rozruchach nie brał udziału, a zatem żandarm popełnił wykroczenie, zabijając niewinnego człowieka.

Sprawę tę rozpatrywał w środę cywilny trybunał lwowski, który orzekł, że wprawdzie Rothsteinowa w zasadzie ma słuszność, ale nie można skazać państwa na zapłatę odszkodowania, gdyż dotąd istnieje tylko ustawa o obowiązku państwa płacenia odszkodowania za błędy urzędników sądowych, a niema ustawy takiej, co do błędów urzędników politycznych i żandarmów.

Budowa teatru we Lwowie postępuje raźnie. Obecnie stan budowy gmachu teatralnego przedstawia się w sposób następujący:

Wszystkie mury główne, tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne budynku są wykonane, z wyjątkiem attyki na murach głównych sceny i pod kopułą. Wszystkie główne konstrukcye żelazne, w klatce wielkich schodów, sali widzów, sceny i zascenia, dachu nad salą widzów i kopuły nad sceną, są zmontowane na miejscu. Dach nad salą widzów i dachy traktów bocznych, które mają być pokryte miedzią, zostały prowizorycznie pokryte papą, a to dla zabezpieczenia przyszłego miedzianego pokrycia od zniszczenia podczas wyprawiania murów, ponad dach występujących. Robota drewnianego opierzenia kopuły nad sceną pod miedziane pokrycie jest skończona.

Oprócz robót, które na mocy uchwał Rady m. zostały już oddane w przedsiębiorstwo, komitet budowy, na mocy udzielonego mu przez Radę m. upoważnienia, zabezpieczył przez stosowne umowy wykonanie robót: rzeźbiarskich, stolarskich i dekoracyjnych zewnętrznych.

Z zestawienia rachunkowego, które przedłożył Radzie miejskiej komitet budowy, okazuje się, że budowa samego budynku teatralnego, bez dekoracyj scenicznych, głównej kurtyny i umeblowania (które jako urządzenia wewnętrzne, kosztorysem budowy objęte nie były), lecz razem już z obecnemi proponowanemi, nadkosztorysowemi dodatkami wraz z proponowanym już 2½ prc. dodatkiem wyniosłyby 975.258 złr. 40 ct., zaś pozycye, które nie wchodziły w kosztorys, jak: koszta konkursu, nowe dekoracye, kurtyna (którą malować będzie Siemiradzki) budynek sukkursalny itp., wynoszą razem 206 316 złr. 5 ct. Koszt ogólny zatem teatru wyniósłby 1,181.574 złr. 45 ct. i przekroczyłby preliminowany kosztorys o 181.574 złr.

Pogłoska. *N. W. Tagblatt* podał telegram ze Lwowa, w którym donosi, iż marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni podał się do dymisyi. — Dzienniki lwowskie stwierdzają bezpodstawność tej pogłoski.

Zmarli. Franciszek Górniak, właściciel cegielni w Sibicy na Śląsku, zmarł w Meranie dnia 11 b. m., przeżywszy lat 45.

Karolina Peszkowska, młodsza nauczycielka w Łańcucie, zmarła dnia 9 b. m.

Zofia z Święcickich Czapczyńska, żona przemysłowca i radnego m. Lwowa, zmarła we Lwowie w 49 roku życia.

Leon Leliwa Słotwiński, emer. urzędnik kolei państwowych i właściciel realności, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 64.

Leon Passyga, majster krawiecki i obywatel m. Krakowa, zmarł w 50 roku życia.

Nowy kandydat. O mandat posła do Sejmu z kuryi mniejszych posiadłości powiatu liskiego zamierza się ubiegać ze strony ruskiej dr. Strutyński, adwokat w Lisku.

Proszę zgadnąć, skąd pochodzi następująca karta pocztowa: Na jednej stronie wydrukowany jest napis: *Postkarte*, na drugiej umieszczone są ilustracye, przedstawiające *Landwehrkaserne, Ringplatz, Bahnhof und Verpflegsmagazin*, i t. d. Proszę zgadnąć, skąd może pochodzić taka karta? Z Poczdamu czy z Lincu, z Napagedl czy Breitensee? Nie, wcale nie, — to jest: *Gruss aus* **Złoczow**, karta pocztowa, którą według fotografii p. Borzemskiego, a nakładem Landesberga w Złoczowie, wykonano w Wiedniu. Na rządowych kartach pocztowych są obok niemieckich i polskie napisy — ale pewne osobniki w Złoczowie kpią sobie widocznie z polskiej publiczności. Nawet nazwiska króla polskiego nie wydrukowano poprawnie, czytamy bowiem pod jednym z widoków *Sobiesky-Gasse*! Wierzyć się nie chce, ale oryginał mamy na biurku.

Pani Zimajer przybyła do Warszawy wraz z córką i zięciem. Odegrali w „Odeonie“ kilka drobiazgów, jak „Rajskie jabłuszko“ Offenbacha, „Lekcyę śpiewu“ i „Dwóch głuchych“. Wykonanie wodewilów było prawdziwym koncertem, w którym naturalnie pierwsze skrzypce trzymała pani Adolfina.

Echo katastrofy pod Kołomyją, prawdepodobnie ostatnie, odezwało się w Wiedniu, gdzie sąd rozpatrywał w poniedziałek skargę, wniesioną przeciw zarządowi kolei lwowsko-czerniowieckiej przez najbliższą rodzinę zabitego podczas katastrofy kolejowej pod Kołomyją, kupca Gustawa Mahlera. Ze względu na to, że ruch na tej kolei prowadzi państwo i ono też jest wyłącznie odpowiedzialne za wszelkie wypadki, trybunał orzekł, że skarb państwa ma płacić wdowie po zabitym po 70 złr. miesięcznej pensyi, a dwojgu małoletnim dzieciom, aż do czasu, gdy będą mogły same zapracować na chleb, po 50 złr. miesięcznie. Dalej zasądził skarb państwowy na zwrot 1224 złr. kosztów pogrzebowych, 600 złr. kosztów postawienia pomnika i 100 złr. wydatków gotówką.

Rozpaczliwą walkę stoczył ze swym służącym baron Gusich, porucznik 3 p. p. w Kromieryżu. Gusich d. 9 b. m. przyniósł do domu celem chwilowego przechowania znaczną sumę rządowych pieniędzy, co spostrzegł usługujący go żołnierz, który nocował w koszarach, a tylko we dnie dla posługi przebywał u porucznika Gusicha. Żołnierz postanowił przywłaszczyć sobie tę sumę i gdy wieczorem porucznik wyszedł do miasta, zakradł się do pustego mieszkania, wlazł pod sofę i tu postanowił czekać, aż oficer powróci i położy się spać. W czasie snu miał zamiar zabrać pieniądze i ulotnić się. Porucznik Gusich powrócił wieczorem, ale spostrzegł zaraz leżącego pod sofą służącego, który, widząc, że go odkryto, wyskoczył z pod sofy, porwał z łóżka derkę, zarzucił ją na głowę porucznikowi i począł go dusić. Teraz powstała walka na śmierć i życie między silnym posługaczem a słabszym o wiele porucznikiem, który też począł wołać o pomoc. Nadbiegł wreszcie podporucznik Berg z rewolwerem w ręku, poczem obaj ubezwładnili służącego i oddali w ręce wojskowej warty.

Rozruchy w Bukareszcie, o których *N. Reforma* umieściła w numerze 83 obszerny telegram, przypisują dzienniki zbyt obszernym prewencyjnym zarządzeniom policyi. Walka tłumu z wojskiem przybrała takie rozmiary, że wojsko musiało się aż dwukrotnie cofnąć i dopiero po trzeciem natarciu, przy pomocy pieszej i konnej żandarmeryi, tudzież policyi zdołało rozpròszyć manifestantów. Użyto nawet parowej sikawki, dla ochłodzenia gorączki wojennej bezbronnego tłumu i dla salwowania powagi rządu. Szczegóły, tyczące się ofiar rozruchów, należy według ostatnich doniesień o tyle sprostować, że na szczęście nikt nie postradał życia w tej walce.

Katastrofy kolejowe. Z Moskwy donoszą: Na kolei Szujsko Iwanowskiej, między stacyami Torkino i Wyczura, wskutek powodzi i podmulenia toru nastąpiło wykolejenie pociągu osobowego. Zginęli maszynista z palaczem. Z pasażerów nikt nie zginął. Kilku lekko rannych.

Między Rostowem nad Donem i Nowoczerkaskiem rozbił się w nocy pociąg osobowy. Jest wielu zabitych i rannych.

Koło stacyi Aksaj wykoleił się pociąg z powodu podłożonej szyny. Maszyna z bagażowym wozem i próżny wagon II klasy zeszły z toru. Maszynista i palacz ciężko, z jadących kilku lekko rannych.

Kłopot z chorym na trąd ma Warszawa. W celu przewiezienia na Wschód nieszczęśliwego Greka, który zapadł na tę rzadką dziś, lecz straszną chorobę, zarząd jednej z dróg żelaznych warszawskich polecił przerobić wagon towarowy, ażeby umożliwić wysłanie do Odesy biednego Greka. Warszawska Rada lekarska delegowała felczera, który ma towarzyszyć choremu, a brat jego złożył pewną kwotę na pokrycie wydatków w drodze. Pomimo to, biedak nie może być wysłany z Warszawy, gdyż z Odesy przysłano wiadomość, iż żaden z parostatków nie przyjmie chorego na swój pokład dla odwiezienia go do Konstantynopola, a stamtąd do Smyrny. Wobec tego władza tamtejsza sprawę tę przedstawiła do decyzyi ministerstwa spraw wewnętrznych.

Kultura niemiecka. W Friesenhansen, w Bawaryi, sprzedali małżonkowie J. i M. Szad własne pięciomiesięczne dziecko za, wyraźnie, jednę markę i 50 fenigów wędrownej grupie komedyantów i linoskoków. Według piśmiennie zrobionego kontraktu, odstąpili rodzice swe prawa do dziecka aż do 20 roku życia. I to się dzieje przy końcu XIX wieku — w Niemczech!

Fałszywe pozory bywają często przyczyną smutnej rzeczywistości. Banalny ten frazes, figurujący nawet w gramatyce Ollendorfa obok wielu innych banalnych frazesów, sprawdziła na sobie pewna niezbyt już młoda, ale jeszcze interesująca małżonka fabrykanta z północnych Moraw. Dama ta jechała niedawno koleją w towarzystwie znajomego podróżnego, który posiadał wszelkie pozory światowego młodzieńca. Nawiązała się zwykła rozmowa, która dzięki kobiecej gadatliwości, przepraszam: ufności, przybrała wkrótce cechę zbyt szerokiej spowiedzi. Światowy młodzieniec dowiedział się, że interesująca kobieta jest ofiarą męża, który przedewszystkiem „kocha“ swą fabrykę, potem „lubi“ kurczęta smażone i piwo, a wreszcie „przywiązany“ jest do swej żony. Wady te wybaczyłaby mu nieszczęśliwa kobieta, gdyby ten tłusty tyran mniej szczelnie zamykał wertheimowską swą kasę, ale człowiek ten należał do filistrów, chowających na noc klucz pod poduszkę.

Światowy młodzieniec zrozumiał położenie nieszczęśliwej damy i rozprószywszy jej skrupuły, zmusił ją do przyjęcia chwilowej pożyczki w kwocie 100 złr., prosił tylko ze względu, że na końcu podróży nie rozporządza już innemi pieniędzmi,

o wydanie mu 15 złr. Dama schowała setkę, a młodzieńcowi wydała trzy piątki, poczem wkrótce musiała go pożegnać, wysiadłszy z wagonu na jakiejś małej stacyi, skąd powozem udać się miała do swego tyrana.

W miasteczku chciała zmienić banknot i ku niemałemu przerażeniu dowiedziała się, że setka jest fałszywą. Wdała się w to policya i poczęła stawiać niedyskretne pytania. Dama zeznała, że banknot otrzymała od męża, ten, zapytany przez władzę telegraficznie, odpowiada, że dał żonie na drogę same piątki. Pod grozą śledczego więzienia, nieszczęśliwa dama wyznaje całą prawdę, opuszcza lokal policyjny i wraca do męża. Obecnie rzeczy tak stoją: policya poszukuje światowego młodzieńca, który z taką hojnością udziela pożyczek, — skąpy mąż, lubiący kurczęta, wniósł do sądu prośbę o rozwód.

Handel w Panamie kwitnie... (Zdarzenie prawdziwe). *Poranek*, pismo wychodzące w Kurytybie, opowiada o fakcie następującym:

Drogą, niedaleko od miasta, jedzie konno żołnierz. Minę ma junacką, płeć koloru kawy z mlekiem i wąsik „jak się patrzy“. Mundur na nim cacany, czapka z rycerską fantazyą naciśnięta na ucho, a błyszcząca szabelka pobrzękuje u boku. Wygląda jak jaki pułkownik conajmniej.

Naprzeciwko zaś idzie kolonista, ot taki sobie niepokaźny człeczyna, jak zwyczajnie kolonista.

Wymijając się z nim, wojak wstrzymuje konia.

— Dzień dobry — mówi grzecznie.

— Dzień dobry — odpowiada zagadnięty.

— Jak idzie?

— Dziękuję, dobrze...

Rozmowa się urywa. Żołnierz milczy przez minutę, zamyślony poważnie, jak gdyby właśnie układał plan jakiego ataku wojennego.

— Nie kupi pan spodni? — zapytuje po chwili z roztargnieniem.

— Spodni?... gdzie, jakich? — pyta zdziwiony wieśniak.

— Ot, tych — i wojak wskazuje palcem na wiszące po bokach konia własne piszczele.

Zdziwienie kolonisty wzrasta.

— Jakto, a ma pan drugie?

— Mniejsza o to... Kupuje pan?

— A wiele pan chce?

— Dziesięć milów... Spodnie ładne, prawie zupełnie nowe.

Kolonista próbuje w ręku gatunek sukna, ogląda, czy spodnie całe, czy plam na nich niema.

— Dam pięć — mówi — więcej nie dam.

— Tam, do dyabła! mało... ale niech pan bierze, potrzebuję pieniędzy.

I zeskoczywszy gracko z konia, ściąga spodnie i oddaje koloniście, oglądając uważnie połataną pięciomilrejsówkę.

— A więc do widzenia!...

— Do widzenia!...

I wojak nasz jedzie sobie dalej z miną chwacką, z twarzą pełną wyrazu poczucia własnej godności. Czapeczka przekrzywiła mu się „na bakier“ z jeszcze większą fantazyą, a połyskująca na słońcu szabelka brzęczy groźnie u boku. Tylko na nogach zamiast czerwonych sukiennych szarawarów, bieleje teraz zwyczajne płótno po półtora mila za metr.

Emigracya włościan i robotników do Kanady, Saksonii, Prus i Budapesztu przybiera w tym roku niebywałe rozmiary. W dniach 4 i 5 b. m. wyjechało przez Żywiec z górą 2.000 ludzi, codziennie zaś osobnemi pociągami przejeżdża przez Kraków 500 do 600 ludzi od strony Rzeszowa. W ostatnich kilku tygodniach wyemigrowało, jak obliczają, ogółem do 15.000 ludzi. Ścisk przy kasach osobowych bywa tak wielki, że n. p. na stacyi w Lachowicach wyłamano drzwi, okna i uszkodzono wagę. Główny prąd emigracyi skierowany jest za namową agentów angielskich do Kanady.

Składki. Na rzecz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej wpłynęły w lutym b. r. następujące wkładki: Subwencya Rady powiatowej z Wieliczki 50 złr., za pośrednictwem p. Fischingerowej z Okocima 42 złr., a to: Albina Goetz, Zofia Goetz, Jan Goetz po 5 złr., Zofia Goetz, Elżbieta Goetz, Marya Goetz, Jan Goetz, Antoni Goetz Michał Rossknecht, Teresa Rossknecht, Jadwiga Rossknecht, Paula Rossknecht, Tesia Rossknecht, Tadeusz Narzymski, Janek Narzymski, Janina Narzymska, Sewera Narzymska, Marya Orlicz, Franciszek Orlicz, Emma Mareček, Karol Mareček, Julian Węgliński, Lucya Slosius, Robert Slosius, Zofia Nadachowska, Kazimierz Nadachowski, Stefan Wilczewski, Merunowicz, Marya Fischingerowa, Franc. Fischinger po 1 złr., Rada powiatowa z Żywca 25 złr., Rada powiatowa z Tarnobrzega 10 złr., Towarzystwo Zaliczkowe z Głogowa 10 złr., ks. Pawlikowski z Jaworzna, K. Mościcki z Krakowa po 5 złr., ks. Łabaj z Krakowa 4 złr., H. Müldner z Krakowa, ks. S. Mikrut z Wojniłowa, dr. W. Dadlez z Krakowa, M. Dadlezowa z Krakowa, ks. I. Kozak z Lachowic po 2 złr., Gmina Gorliczyna (pow. Łańcut) 1·60 złr., dr. Caro, Katarzyna Krasowska, Helena Krasowska, Teresa Krasowska, Marya Markiewicz, Zofia Markiewicz, Jadwiga Markiewicz, Adela Markiewicz, Bronisława Markiewicz, Jan Markiewicz, Kazimiera Markiewicz z Krakowa, Polla Certowicz z Krakowa, Czesław W. Chmiel z Podolsza po 1 złr.

Przeniesienia. Minister kolei żelaznych uwolnił od obowiązku prowadzenia nadawczej kasy towarowej w Stanisławowie oficyała Józefa Chomińskiego i przeniósł oficyała Władysława Łuszczyńskiego, naczelnika urzędu stacyjnego w Chodorowie, do oddziału dla kontroli dochodów dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie.

Z kalendarza. We czwartek 13 kwietnia: Justyna męcz. i Idy panny; w piątek 14 kwietnia: Waleryana i Maksyma mm.

Wschód słońca o g. 4 m. 49, zachód o g. 6 m. 31. Długość dnia g. 13 m. 42.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 12 kwietnia pochmurno, deszcz z małemi przerwami; termometr od 8,8° spadł wieczorem na 3,6° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 13 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 737,4 mm., termometru 3,2° C. Wiatr południowy.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 14 kwietnia z powodu przygotowań do premiery „Zaczarowane koło“ teatr zamknięty.

W sobotę 15 kwietnia: „Zaczarowane koło“, baśń dram. w 5 aktach wierszem, napisał Lucyan Rydel (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie imienia Paderewskiego, ilustrowana muzyką Fr. Szopskiego).

W niedzielę 16 kwietnia: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem, nap. Lucyan Rydel.

W poniedziałek 17 kwietnia: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach wierszem, nap. Lucyan Rydel.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów zagranicą. Wedle sprawozdań, nadsyłanych przez konsulaty do ministerstwa rolnictwa w Wiedniu, stan zasiewów przedstawia się w różnych państwach, jak następuje:

W Niemczech północnych zasiewy ozime wogóle przedstawiają się pomyślnie, i tylko nieliczne nadchodzą skargi na zbytnią wybujałość, obfitość szkodników zwierzęcych, szkody, zrządzone przez myszy, i t. p.; z Niemiec południowych wiadomości jeszcze nie nadeszły.

We Włoszech północno-zachodnich i południowych rozwinęły się zasiewy ozime nadzwyczaj bujnie.

We Francyi skarżono się z początku na zbyt bujny rozwój ozimin, po oziębieniu się jednak temperatury skargi ustały; w departamentach południowych obszar, zajęty pod uprawę żyta, przeważnie się zmniejszył.

W Turcyi stan zasiewów ozimych jest zupełnie zadowalniający; w okolicach cieplejszych zaczęto już w lutym siać, a siewy wiosenne dobrze powschodziły.

W Serbii zasiewy ozime przedstawiają się wcale nieźle.

W Rosyi południowo-zachodniej stan zasiewów ozimych do końca lutego nieco się pogorszył; z Małorosyi nadchodzą sprawozdania niepomyślne.

W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki zajęto pod uprawę pszenicy obszar 11,765.288 hektarów, zatem o 9·9 procent większy, niż w roku 1897/98 (10,703.890 hektarów). Wskutek mrozów w pierwszych dziesięciu dniach stycznia oziminy mocno ucierpiały w Stanach: Illinois, Indiana, Missouri i Kanzas, wogóle jednak stan ozimych zasiewów rokuje obfity plon.

Wścieklizna u bydła rogatego. *Rolnik* donosi, że w pewnej okolicy w Niemczech wybuchła w kilku oborach choroba, którą zrazu trudno było zdefiniować. Występowała nagle i powodowała dość prędko śmierć bydląt. Zwierzęta okazywały skłonność do biegania, odosobniania się, straciły chęć do jadła i nie przeżuwały. Udój mleka zmniejszył się bardzo szybko, puls był normalny. Od czasu do czasu krowy kopały zawzięcie i można było spostrzedz drżenie mięśni. W początku choroby uderzało dziwne nienaturalne trzymanie głowy i rozszerzenie źrenic, jako też i silne ciągłe prawnienie, w pierwszych chwilach. Później rozwijały się symptomy paralitycznego porażenia. Wpędzono pewną ilość krów do stawu, weszły chętnie głęboko, ale nie mogły wody połykać. W końcu następowały gwałtowne konwulsye i śmierć.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 12 kwietnia.

Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kilo płacono po 25—30 ct., za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kilo płacono po 20—25 ct., za buhaje przeciętnej żywej wagi 400—600 kilo płacono po 22—28 ct.

Ceny mięsa w rzeźni tylne od 40—48 ct., przednie 47—57 ct. za kilo. Z powodu, że post minął, a stosownie do potrzeby mało było wołów, ceny znacznie się podwyższyły. Widoki bardzo dobre.

Targ wiedeński pierwszej spółki rzeźników 10 kwietnia. Spęd 4084 wołów, z tych 892 sztuk galicyjskich. Płacono za woły galicyjskie prima po 33—30 złr., średnie 29—32 złr., krowy 21—26 złr., buhaje po 26—31 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Pomimo wielkiego spędu osiągnięto te same ceny co w tamtym tygodniu.

Targ pragski 10 kwietnia. Spęd 659 sztuk. Płacono za woły średnie 29—33 złr., buhaje 30—35 złr. Krowy 25—29 złr. Targ dobry. Ceny tesame co w przeszłym tygodniu.

Targ w Bernie morawskiem 6 kwietnia. Spęd 120 sztuk. Płacono za woły średnie 32—34 złr., secunda 31—33. Targ bardzo dobry. Widoki dobre.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 13 kwietnia. *(Telefonem).* Deputacya robotników zjawiła się dziś u prezydenta miasta dr. Małachowskiego. Na rezultat rozmowy tej czekało przed ratuszem około 200 robotników. Prezydent oświadczył robotnikom, że najbardziej potrzebującym da natychmiast zajęcie i polecił im udać się do tak zw. dworca budowlanego.

Na żale robotników na przedsiębiorców budowlanych odpowiedział prezydent, że wpłynie na przedsiębiorców, aby inaczej postępowali. — W końcu oświadczył dr. Małachowski, że pierwszeństwo będą mieli przedewszystkiem robotnicy miejscowi.

Przemyśl, 13-go kwietnia. Zastrzelił się tu wczoraj jeden z poruczników w pułku obrony krajowej.

Stanisławów, 13 kwietnia. Oprócz chorego na tyfus plamisty fizyka dra Teodorowicza, leży w szpitalu tutejszym chorych dwóch robotników, którzy zawlekli tę chorobę z pobliskich Uhornik i Wołczyńca.

Tarnopol, 13 kwietnia. W jednej z tutejszych wsi zaszły wypadki tyfusu plamistego.

Wiedeń, 13 kwietnia. *Wiener Zeitung* donosi: Minister oświaty zamianował Franciszka Smereczyńskiego nauczycielem w IX-tej klasie rangi w szkole kowalskiej w Sułkowicach.

Wiedeń, 13 kwietnia. *Fremden-Blatt* donosi ze Lwowa, że wiadomość o rzekomem ustąpieniu marszałka hr. Stanisława Badeniego jest zupełnie bezpodstawna.

Wiedeń, 13 kwietnia. *(Telefonem.)* W niedzielę odczytany zostanie we wszystkich kościołach Austryi Niższej list pasterski arcybiskupa wiedeńskiego ks. kardynała Gruszy, skierowany przeciw ruchowi *Los von Rom.*

Wiedeń, 13-go kwietnia. Uciekł stąd kupiec handlujący *en gros* kapeluszami, nazwiskiem Wilhelm Mapit, zostawiwszy 120.000 złr. passywów. Straty ponieśli głównie drobniejsi handlarze kapeluszy, a także kilka firm większych.

Wiedeń, 13 kwietnia. *Neue Fr. Presse* donosi z Budapesztu, że następcą Stourdzy zostanie Eugeniusz Statescu, który złoży gabinet z wszystkich odcieni partyj liberalnych.

Bozen, 13 kwietnia. Zgromadzenie socyalno-demokratycznych robotników w Sterzing zostało rozbite przez włościan z okolicy, którzy przybyli w liczbie kilkuset.

Grac, 13-go kwietnia. Wczoraj wieczorem na ulicy *Herrengasse*, wywołał pewien ksiądz, jak się zdaje, nietrzeźwy, przez swe zachowanie się wielkie wzburzenie. Ksiądz ten począł na ulicy wygłaszać kazanie przeciw agitacyi, dążącej do oderwania się katolików niemieckich od Rzymu. W krótkim czasie zgromadził się dokoła niego tłum ludzi i powstał wielki skandal. Tłum wrzeszczał: „*Los von Rom!*“, „Pfui!“, „Pijany ksiądz“ i t. p.

Zaprowadzony na strażnicę, podał ów ksiądz do protokołu, że jest kapelanem szpitala miejskiego, że rzucano na niego z okien jakieś przedmioty i że wniesie z tego powodu skargę sądową. Podczas przesłuchiwania księdza, tłum na ulicy krzyczał bezustanie „*Los von Rom!*“. Straż policyjna rozprószyła demonstrantów. Księdza, po spisaniu protokółu, wypuszczono na wolność.

Budapeszt, 13 kwietnia. Rekruci, powołani do poboru z rumuńskiej gminy Mikala, przybyli wczoraj do Aradu z czarno-żółtemi i rumuńskiemi chorągwiami. Gdy im policya kazała złożyć chorągwie, stawili opór i przyszło do bójki, w której policya użyła białej broni. Dwóch rekrutów zraniono.

Londyn, 13 kwietnia. *Daily Mail* donosi z Honkongu, że angielski *attaché* wojskowy przy poselstwie pekińskiem aresztowany został w niedzielę w Macao, ponieważ nie chciał zdjąć kapelusza podczas procesyi. Dopiero skutkiem interwencyi konsula wypuszczono go na wolność.

Madryt, 13 kwietnia. Minister wojny Polavieja wysłał do ważniejszych miejscowości Walencyi i Katalonii silne oddziały wojsk. W wielu miastach wzmocniono załogi.

Ateny, 13 kwietnia. Przy dokonanym wczoraj wyborze prezydenta Izby padło 128 głosów na Asamadosa (zwolennika Trikupisa), 28 głosów na kandydata rządowego Topalisa i 37 głosów na Romasa (zwolennika Delyannisa); pierwszy z nich zatem został wybrany.

Ogłoszono urzędownie dymisyę gabinetu. Król powołał do siebie Theotonisa.

Cagliari (Sardynia), 15 kwietnia. Przybyła tu włoska para królewska. Imieniem rządu francuskiego powitał ją szef sztabu eskadry francuskiej, stojącej na kotwicy w tutejszej przystani, kapitan Cordier.

Likwidacya Banku kredytowego.

Lwów, 13 kwietnia. *(Telef.)* Wynikiem rokowań, toczących się od dwóch tygodni będzie — jak donosi *Słowo Polskie* — przeniesienie Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu z Krakowa do Lwowa, a pozostawienie w. Krakowie tylko filii tego Banku.

Dyrektorem pierwszym ma zostać p. Adolf Schütz, drugim dr. Wilhelm Binder, a dyrektorem biura p. Edward Marynowski. Filią w Krakowie zarządzać będzie p. Tołłoczko.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu obejmie likwidacyę Banku kredytowego tylko pod tym warunkiem, jeżeli będzie danem zapewnienie, że Bank ten żadnej nie poniesie straty.

Lwów, 13 kwietnia. *(Telefonem.) Słowo Polskie* donosi, że dr. Marchwicki oddał cały swój majątek, wynoszący około 250.000 złr., do dyspozycyi Banku kredytowego na pokrycie ewentualnych strat, przy fuzyi z Bankiem galicyjskim.

Lwów, 13 kwietnia. *(Telefonem).* Rokowania w sprawie fuzyi Banku kredytowego z Bankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu zakończą się jutro.

Lwów, 13 kwietnia. *(Telefonem.) Dziennik Polski* donosi, że rokowania w sprawie likwidacyi Banku kredytowego ukończą się dzisiaj o godzinie 9 wieczór. *Dziennik Polski* twierdzi z całą stanowczością, że we Lwowie utworzoną będzie jedynie filia Banku kredytowego dla handlu i przemysłu, której pierwszym dyrektorem będzie dr. Binder, drugim Marynowski. Kraków pozostanie nadal główną siedzibą Banku dla handlu i przemysłu.

Sytuacya.

Wiedeń, 13 kwietnia. *(Telefonem.) N. W. Abendblatt* donosi z Opawy: Sąd krajowy w Bernie zasuspendował adjunkta sądowego Joklego w Prościejowie. Jokly był do niedawna adjunktem w Bielsku i przeniesiony został do Prościejowa, albowiem przeciw niemu, jako Czechowi, Niemcy agitowali. Obecnie zasuspendowano go dlatego, ponieważ Jokly oświadczył, że nie prędzej przesiedli się z Bielska do Prościejowa, dopóki nie będą mu znane przyczyny tego przeniesienia.

Linc, 13 kwietnia. Przy uzupełniającym wyborze do Rady państwa z kuryi wielkiej własności w miejsce hr. Falkenhayna wybrany został jednogłośnie hr. Duerkheim.

Praga, 13 kwietnia. *Narodni Listy* oświadczają się przeciw odłożeniu na czas późniejszy posiedzenia komitetu wykonawczego prawicy.

Praga, 13 kwietnia. Minister skarbu Kaicl przybył na dzisiejsze posiedzenie Sejmu, serdecznie powitany przez ogół posłów. Rozmawiał dłuższy czas z feudałem hr. Bouquoi.

Praga, 13 kwietnia. Na *Malej Stranie* odbyło się zebranie obywateli, na którem radykali napadali na Młodoczechów i ich politykę.

Posłowie Kawka i Engel bronili polityki młodoczeskiej. Dr. Engel oświadczył, że młodoczesi, nawet pod groźbą utraty mandatów, nie opuszczą zajmowanego stanowiska.

Praga, 13 kwietnia. Skutkiem żądania gmin czeskich, aby w tekście ich pieczęci i stampilij, napis niemiecki znajdował się na drugiem, czeski zaś na pierwszem miejscu, wydała praska dyrekcya poczt i telegrafów rozporządzenie, by, w myśl wydanego w swoim czasie rozporządzenia ministeryalnego, w miejscach z czysto czeską lub przeważnie czeską ludnością, zastępowano stampilie i pieczęcie w dwóch językach, nowemi pieczęciami z napisem czesko-niemieckim. Czesko-niemieckie druki kazał minister w miarę możności sporządzać już w roku 1897, ale niezużyte jeszcze niemieckie druki i blankiety pozostają nadal w użyciu.

Zeznanie generała Gonse'a.

Paryż, 13 kwietnia. *Figaro* ogłasza w dalszym ciągu protokoły zeznań w sprawie Dreyfusa.

Generał Gonse zeznawał 12 i 13 grudnia. Przekonany on jest o winie Dreyfusa. Z zeznania tego przytoczyć warto, że generał Gonse oświadczył, iż *bordereau* dostarczony był ministerstwu wojny po kawałku, i dopiero Henry z kawałków tych złożył całość.

Tajny *dossier* trzymany był w szafie generała Gonse'a i stopniowo się pomnażał, dopiero Cavaignac zabrał go do ministerstwa wojny.

Generał Gonse nie ukrywa niechęci przeciw Picquartowi, któremu wprost zarzuca kłamstwo. Musiał jednak przyznać, że kiedy otrzymano fałszywy dokument Henry'ego 2-go listopada 1896 roku, dokument ten zatajono przed Picquartem, pomimo że Picquart z urzędu powinien był o nim wiedzieć.

Zeznania senatora Trarieux.

Paryż, 13 kwietnia. *Eclair* ogłasza zeznanie byłego ministra senatora Trarieux przed trybunałem kasacyjnym.

Trarieux utrzymuje, iż hr. Tornielli zapewniał go, iż ambasada włoska nie miała z Dreyfusem żadnych stosunków. Dokument, zawierający słowa „*Cette canaille de D.*“, nie odnosi się do Dreyfusa, lecz do pewnej osoby cywilnej, która przynosiła plany wojskowe do sprzedania. Dreyfus więc stał się ofiarą prostej pomyłki.

Schwarzkoppen pisał do Panizzardiego, że wcale nie zna Dreyfusa, a *bordereau* przypisuje Esterhazemu.

Paryż, 13 kwietnia. *Eclair* ogłasza sprawozdanie dyrektora artyleryi Deloye, który zbija znane zeznania majora Hartmanna, przemawiające na korzyść Dreyfusa.

Deroulède i Habert.

Paryż, 13 kwietnia. Trybunał kasacyjny nie odbył wczoraj posiedzenia. Sędzia śledczy Pasques przesłuchał ostatni raz Deroulède'a i Haberta. Obaj oświadczyli, że nie mają nic do dodania, ani cofnięcia ze swych poprzednich zeznań. Tym sposobem śledztwo zostało już zamknięte i sędzia wkrótce zakomunikuje akta generalnemu prokuratorowi.

Rzym, 13 kwietnia. *Toibuna* donosi, że reprezentami Włoch na konferencyi w Hadze będą: hr. Nigra, ambasador na dworze wiedeńskim, hr. Zannini, poseł holenderski, i kapitan okrętu Bianco.

Zatarg samoański.

Berlin, 13-go kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* zaprzecza pogłosce, jakoby admirał amerykański Kautz postawił dowódcy niemieckiego pancernika „Falke“ pod Apią żądanie, które ubliżało honorowi flagi niemieckiej.

Gdyby coś podobnego się wydarzyło, to kapitan statku niemieckiego powiadomiłby o tem niezawodnie urząd marynarki w Berlinie, czego jednak dotąd nie uczynił.

Berlin, 13-go kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* potwierdza doniesienie *Neueste Nachrichten* co do tego, że rząd niemiecki zażądał wyraźnego oświadczenia ze strony gabinetu angielskiego, iż szanować będzie prawa, zastrzeżone Niemcom układami, odnoszącemi się do wysp Samoańskich. Od tego oświadczenia zależeć będzie mianowanie delegata niemieckiego do nowej komisyi samoańskiej.

Frankfurt, 13 kwietnia. *Franfurter Ztg* donosi, że wypadki samoańskie nie wywołały u niemieckich władz urzędowych zbyt wielkiego wrażenia, prasa niemiecka ocenia je także zimno. Ze strony urzędowej zaprzeczają wysyłce dalszych statków niemieckich do Apii.

Londyn, 13-go kwietnia. Zasadzka, w jaką wpadł oddział anglo-amerykański, znajdowała się na terytoryum plantacyi, należącej do pewnego Niemca, którego już aresztowano.

Londyn, 13 kwietnia. Z Apii donoszą, że zarządca niemieckiej plantacyi, gdzie urządzono zasadzkę, został aresztowany i przeprowadzony na pokład angielskiego pancernika „Tauranga“. Ilość walczących po stronie Mataafy Samoańczyków obliczają na 800 ludzi. Statki amerykańskie i angielskie ostrzeliwują znów Apię i pobliskie miejscowości.

San Francisco, 13 kwietnia. Wedle wiadomości, nadchodzących tu z Apii przez Auckland, walka w dniu 1 kwietnia pod tem miastem była wielce zacięta, kilka ataków marynarzy angielskich i amerykańskich Samoańczycy odparli.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Ostrzeżenie przed naśladowaniami i objaśnienie o nich, zwłaszcza przy środkach żywności, od których zależy nasze najcenniejsze mienie, zdrowie, jest obowiązkiem każdego. Ten i ów przypomina sobie, z jak to wielkiem powodzeniem zaprowadzono przed kilkunastu laty Kathreinera Kneippowską kawę słodową, jak ją powitały najwybitniejsze powagi na polu hygieny. Ta okoliczność, że ta kawa przez osobliwy sposób wyrabiania nabiera zapachu kawy zwyczajnej, sprawia, że nadaje się ona wybornie do mieszania jej z kawą zwyczajną, której smak staje się przez to delikatniejszym i mocniejszym. Ale pojawiły się też wnet naśladowania, a i dzisiaj jeszcze usiłują wciąż w podobnem opakowaniu lub oznaczeniu, a najczęściej w towarze, dopiero umyślnie ważonym, narzucić publiczności poprostu prażony jęczmień lub suszony słód pod nazwą „kawy słodowej“. Należy przeto ostrzedz jak najusilniej przed wszelkiemi lichemi naśladowaniami tego prawdziwego wyrobu, który sprzedaje się tylko w znanych powszechnie białych, oryginalnych paczkach ze znakiem ochronnym „Proboszcz Kneipp“ i nazwiskiem „Kathreiner“, a więc jako „otwarty“ towar nigdy nie może i nie powinien być ważonym.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 13 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	85
„ „ srebrna	100	50
4% renta austryacka złota	119	90
4% „ „ koronowa	100	65
4% „ węgierska złota	119	60
4% „ „ koronowa	97	30
Akcye Banku austro-węgierskiego	918	—
„ kredytowe	357	50
Londyn	120	65
Marki	58	65
20-to Markówki	11	49
20-to Frankówki	9.56½	
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	68
Węgierskie Losy Premiowe	163	50
Losy tureckie	60	20
Akcye Anglobanku	153	—
„ Unionbanku	307	50
„ Bankverein	268	—
„ Laenderbanku	233	50
„ Kolei Lwowsko-[illegible]niowieckiej	292	50
„ „ Południowej	63	—
„ „ Elbethal	267	75
„ „ Nordbahn	3380	—
„ „ Staatsbahn	365	—
„ „ Alpine	243	80
„ Tureckie Tabaczne	132	50
Ruble	127	25
Berlin, 13 kwietnia 1899.		
Banknoty austryackie	169	45
Krótki Wiedeń	169	25
Banknoty rosyjskie	216	16
Krótka Warszawa	215	50
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	223	37
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 13 kwietnia 1899.		
Spirytus gotowy	16	70
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	04
Żyto na jesień	7	73
Owies na jesień	6	70
Kukurudza	4	76

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 13 kwietnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	15	127	80
Marki niemieckie	58	85	59	15
Franki papierowe	47	70	48	10
20-to frankówki w złocie	9	55	9	60
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	75
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	94	—	95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	376	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	50
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	290	50	292	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Księgarnia muzyczna A. Piwarskiego i Sp.

w Krakowie, ul. św. Jana l. 3,

wydała świeżo własnym nakładem i poleca następujące utwory w układzie **na fortepian:**

Bohdanowicz T. „Echa z nad Wisły“, walce. Cena 1 złr.

Marek J. Kapel. op. 104 „Chryzantemy“, walce. Cena złr. 1·20.

Marek J. Kapel op. 105 „Krakowianka“, polka-mazurka. Cena 60 c.

Powiadowski W. „Rachciachciach“, polka-mazurka. Wydanie czwarte. Cena 50 ct.

Richling W. Skarbczyk melodyj narodowych, w układzie na cztery ręce. Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 857 1 5

Już wyszły z druku:

Pytania i odpowiedzi.

Gra dla młodszych i starszych osób, można się doskonale zabawić, 50 kart., eleganc. wydanie 50 ct., z przesyłką 67 ct.

Mały czarnoksiężnik czyli sztuka odgadnięcia pomyślonej liczby, wiele kto pieniędzy ma w kieszeni i wiele lat posiada, 7 kart. eleg., wydanie z objaśnieniem 15 ct., z przesyłką 20 ct.

Już wyszło drugie wydanie: **Zamordowanie cesarzowej Elżbiety.** — Cały dokładny opis z ilustracyami 20 ct., z przesyłką 25 ct.

Kto nadeśle do nakładcy **M. Pordesa w Stanisławowie** przekazem 1 złr. 5 ct., otrzyma powyższe 2 gry i książkę franco. Powyższe gry nabywać można osobno posyłając jak powyżej na „przesyłkę.“

W **Krakowie** dostać można w Księgarni **S. A. Krzyżanowskiego.** 895 1 2

Notaryusz w Ślemieniu

poszukuje egz. **Kandydata** notaryalnego — [illegible]biegłego **Pisarza.** 862 1 3

Róże wysokopienne

w 300 najpiękniejszych nowych i wyborowych odmianach, poleca po 40 ct. za sztukę **specyalna hodowla róż Stanisława Jeżka w Wadowicach.**

Zamówienia od 10 sztuk począwszy opłatnie do wszystkich stacyj kolejow.

Poleca się również: **Gwoździki, kratki, rozsady kwiatów letnich, jarzyn itd. itd.** — po najprzystępniejszych cenach. 859 1 5

Z dniem 1 kwietnia b. r. **otworzyłem w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 16** (telefon 256) **przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane**

Krakowskie Biuro pośrednictwa

dla kupna i sprzedaży

wszelkich dóbr nieruchomych,

jakoto:

majątków ziemskich, lasów, realności oraz budowlanych placów.

Maurycy Sieber,

rządownie upoważ. geometra cyw.

Obecnie mam do sprzedania (ewentual. zamiany): Majątki ziemskie w wschodniej i w zachodniej Galicyi, w cenie od 20.000 do 500.000 złr. — kilka partyi lasów dębowych i mieszanych — i kilkanaście bardzo rentownych realności w Krakowie, względnie placów budowlanych. 819 4 6

L. 588. 828 2 3

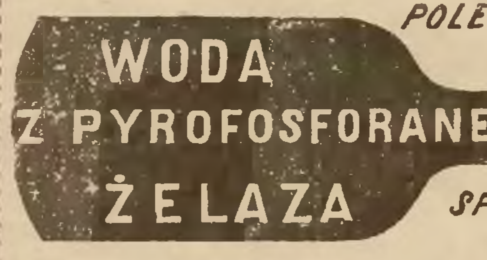
Konkurs.

Gmina miasta Ciężkowice (powiat Grybów) ogłasza konkurs na posadę **lekarza miejskiego** z płacą roczną 200 złr. i poborem wyznaczonym z należytości za oględziny bydła rocznie około 120 złr. wynoszącym.

Kandydaci, wyłącznie doktorowie medycyny, zechcą podania swoje, opatrzone odpowiedniemi alegatami, wnosić w **Urzędzie miejskim w Ciężkowicach** (ad Tarnów) w przeciągu dni 14, licząc od ostatniego ogłoszenia w dzienniku.

DLA PACYENTÓW

cierpiących na **niedokrewność, bladnicę, ogólne osłabienie,** tudzież w rekonwalescencyi,



POLECONA PRZEZ TOW. LEK. KRAK

mocniejsza dla DOROSŁYCH słabsza dla DZIECI.

SPORZĄDZANA W NASZYM ZAKŁADZIE

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Tow. lek. krakowskiego, zaleca się tem, że jak świadczą liczne uznania lekarskich powag, woda ta w przeciwieństwie do wód żelazistych naturalnych, znoszoną bywa nawet przez chorych z osłabionym przewodem pokarmowym. Mimo tego zawiera ona znaczną ilość środka czynnego, przyswaja się łatwo, a przy piciu zębom zupełnie nie szkodzi. 404 9 0

K. Rząca i Chmurski,

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

ODDZIAŁ ROLNICZY

Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie

poleca na sezon wiosenny:

wszelkie nasiona gospodarcze i rolnicze

pod gwarancyą najwyższej **czystości i siły kiełkowania,** przy koniczynach i lucernie także **zupełnego braku kanianki;**

nawozy sztuczne: superfosfaty, mąkę kostną, mąkę żużlową, saletrę chilijską z poręczeniem **pełnej zawartości** składników pokarmowych;

maszyny i narzędzia rolnicze z najpierwszych i najsławniejszych fabryk. 446 18 30

Ceny najniższe bez konkurencyi!

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 30 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskan“** w oryg. opak., najlepszej .	2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon“** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

Kapelusze

męskie — czarne, miękkie, trwałe — po złr. **1 ct. 30** i wyżej — nabyć można wyłącznie w **handlu Lipińskiego, Kraków, ulica Grodzka Nr. 43, obok kościoła św. Piotra.**

663 13 20

Willa w Zakopanem

położona w lesie **„na Chramcówkach“**, w zaciszu, o 6 pokojach, kuchni, spiżarni, z 2 werandami i balkonem (3 pokoje na parterze, a 3 na piętrze), z piecami kaflowemi i urządzeniem wewnętrznem (umeblowaniem), ze stajnią na 4 konie i wozownią w osobnym budynku, który może być przerobiony na dom mieszkalny, z gruntem czyli lasem około 800 metrów □ obejmującym, ogrodzonym, zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli właściciel **Karol Franz we Lwowie, ul. 3 Maja L. 7, I. piętro.** — Pośrednictwo wykluczone. 826 2 3

Większej ilości bydła

z dobrej stajni, **poszukuje się do kupna.**

Zgłoszenia pod **836** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 836 2 3

Półgąski po litewsku wędzone, kilo 2 złr.;

Pasztet z gąsich wątróbek z truflami, po 2 złr. funt, bez trufli po 1 złr. 50 ct.; 501 16 19

Bulion **kilka razy** premiowany, po złr. 5, 6 i złr. 7·50 kilo.

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Porębski i Zimler, Kraków

polecają:

ROBOTY RĘCZNE, zaczęte;

JEDWABIE DO PRANIA, szydełkowania, do haftu i robót drutowych;

WŁÓCZKI DO HAFTU, robót smyrneńskich i do szydełkowych;

MATERYAŁY DO ROBÓT, kanwy wełniane, niciane, kongres, wzory, monogramy, tiul do poszywania, złoto i bulioniki do haftu, sznelki, krosna, tamborki, krepinki do szydełkowych robót;

MATERYE KOŚCIELNE, wełniane i jedwabne:

PRZYBORY DO PARAMENTÓW kościelnych, galony, frendzle, kutasy, szlaki do ornatów i kap, tuwalnie, stuły, koronki, klejonka. 669 4 8

Wszelkie Nasiona

(wypróbowane w Stacyi Doświadczalnej w Dublanach),

oraz

Ziemniaki Biała Olbrzymie

do sadzenia

poleca 674 9 13

SKŁAD NASION

T. LEWIECKIEJ

Kraków, ul. Sławkowska 10

naprzeciw Grand Hotelu.

Cenniki na żądanie przesyła się opłatnie.

Amalia Rokach

nauczycielka muzyki, z ukończonemi studyami u prof. **Józefa Dachsa** i **patentem z Wiednia,** udziela lekcyj gry na fortepianie. — Zgłoszenia przyjmuje tylko od godziny 10—12 przy ul. św. Jana Nr. 18, II. piętro. 825 2 3

Do sprzedania: **Kamienica** 2-piętrowa przy ulicy Krzywej Nr. 4 w **Krakowie** — **Dom** z ogrodem i parcelą budowlaną (22 metry frontu) w **Bochni.** — Wiadomość: **L. Sroczyński, Kraków, ul. Stachowskiego L. 81.** 802 3 5

ZMIANA LOKALU.

Magazyn Mód pod firmą Janina

przeniesiony został na **ul. Floryańską Nr. 25, I. piętro.**

Poleca w wielkim wyborze **Kapelusze słomkowe, dżetowe i koronkowe (modele paryskie i wiedeńskie), Kwiaty, Fasony, Pióra, Wstążki.** 815 2 12

Przyjmuje **Kapelusze do ubierania i przerabiania, oraz Pióra do fryzowania.**

Ceny możliwie niskie.

Chłopiec zamiejscowy

w wieku lat 14, **znajdzie umieszczenie jako praktykant w Magazynie towarów norymberg. i modnych E. SMIDOWICZA, Kraków, Sukiennice.** 849 2-4

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 292 7 26

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karamelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia wyłącznie browar w **Trzcinicy,** a nie jest jak w wielu innych browarach zagraniczn. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

ZMIANA LOKALU.

Od wielu lat znana

KUCHNIA POLSKA i KAWIARNIA

przy ul. św. Anny L. 5, została przeniesioną na ul. św. Jana L. 18.

Dziękując Szanownej Publiczności za liczne uczęszczanie i za zupełne zaufanie do mojej restauracyi, upraszam o łaskawe przybycie do nowego lokalu, gdzie również tanio, czysto i smacznie na maśle przyrządzone potrawy wydawać będę. 833 1 0

Specyalne śniadania, obiady i kolacye à la carte.

Dla P. T. Abonentów znaczny opust.

Z najgłębszym szacunkiem

JÓZEF BIELAWSKI.

DYREKCYA

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 warunków ubezpieczeń od gradu

WYKAZ NAJWYZSZYCH CEN

po jakich ziemiopłody w roku 1899 od gradu ubezpieczane być mogą.

	Rodzaj ziemiopłodów	W powiatach sądowych Galicyi i Bukowiny							
		A. Andrychów, Baligród, Biała, Biecz, Bochnia, Brzesko, Brzostek, Brzozów, Bukowsko, Chrzanów, Ciężkowice, Cz. Dunajec, Dąbrowa, Dębica, Dobczyce, Dukla, Dynów, Frysztak, Głogów, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Jordanów, Kalwarya, Kęty, Kolbuszowa, Kraków, Krościenko, Krosno, Krzeszowice, Leżajsk, Limanowa, Lisko, Liszki, Lutowiska, Łańcut, Maków, Mielec, Milówka, Mszana dolna, Muszyna, Myślenice, Niepołomice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Oświęcim, Pilzno, Podgórze, Przeworsk, Radłów, Radomyśl, Ropczyce, Rozwadów, Rymanów, Rzeszów, Sanok, Skawina, Ślemień, Sokołów, Stary Sącz, Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Tuchów, Tyczyn, Ulanów, Ustrzyki, Wadowice, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Żabno, Zator, Żmigród, Żywiec.		B. Bełz, Bircza, Borszczów, Bóbrka, Bohorodczany, Bolechów, Borynia, Bursztyn, Busk, Chodorów, Cieszanów, Delatyn, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dubiecko, Gliniany, Gródek, Gwoździec, Halicz, Horodenka, Janów, Jarosław, Jaworów, Kałusz, Kamionka, Komarno, Kołomyja, Kossów, Krakowiec, Kulików, Kuty, Lubaczów, Lwów, Łąka, Medenice, Mielnica, Mikołajów, Mościska, Mosty w., Nadworna, Niemirów, Niżankowice, Obertyn, Ottynia, Podburz, Peczeniżyn, Pruchnik, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Radymno, Radziechów, Rożniatów, Rohatyn, Rudki, Sambor, Sieniawa, Sąd. Wisznia, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisławów, Staremiasto, Starasól, Stryj, Szczerzec, Tłumacz, Tłuste, Turka, Tyśmienica, Uhnów, Winniki, Wojniłów, Zabłotów, Zaleszczyki, Żabie, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów.		C. Brody, Brzeżany, Buczacz, Budzanów, Czortków, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce, Kozowa, Łopatyn, Mikulińce, Monasterzyska, Nowesioło, Olesko, Podhajce, Podwołoczyska, Potok złoty, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Wiśniowczyk, Załośce, Zbaraż, Zborów, Złoczów.		D. Bukowina. Czerniowce, Dorna Watra, Gurahumora, Kimpolung, Kocmań, Putilla, Radowce, Sadagóra, Seletyn, Seret, Solka, Stanowce, Storożyniec, Suczawa, Waszkowce nad Czeremoszem, Wyżnica, Zastawna.	
poz.		poz.	koron za 100 klgr.	poz.	koron za 100 klgr.	poz.	koron za 100 klgr.	poz.	koron za 100 klgr.
1	Żyto ozime	1	16.—	1	15.—	1	14.—	1	14.—
2	„ jare	2	15.—	2	14.—	2	13.—	2	12.—
3	Pszenica ozima	3	20.—	3	19.—	3	18.—	3	18.—
4	„ jara	4	19.—	4	18.—	4	17.—	4	17.—
5	Jęczmień	5	14.—	5	14.—	5	13.—	5	12.—
6	Orkisz	6	15.—	6	14.—	6	13.—	6	12.—
7	Owies	7	14.—	7	14.—	7	13.—	7	12.—
8	Hreczka (Tatarka)	8	16.—	8	15.—	8	14.—	8	14.—
9	Kukurudza	9	12.—	9	11.—	9	10.—	9	9.—
10	Proso	10	12.—	10	11.—	10	11.—	10	10.—
11	Groch zwykły (biały i zielony)	11	16.—	11	13.—	11	13.—	11	12.—
12	Groch (Wiktorya)	12	18.—	12	17.—	12	16.—	12	16.—
13	Bób	13	12.—	13	11.—	13	11.—	13	10.—
14	Bobik	14	11.—	14	10.—	14	10.—	14	10.—
15	Fasola	15	16.—	15	16.—	15	15.—	15	14.—
16	Soczewica zwykła	16	14.—	16	14.—	16	14.—	16	13.—
17	Soczewica szelągowa	17	24.—	17	24.—	17	22.—	17	20.—
18	Wyka	18	12.—	18	11.—	18	10.—	18	10.—
19	Łubin żółty	19	10.—	19	10.—	19	9.—	19	9.—
20	Tymotka	20	30.—	20	30.—	20	30.—	20	30.—
21	Konicz czerwony	21	80.—	21	80.—	21	76.—	21	72.—
22	„ biały i szwedzki	22	70.—	22	70.—	22	66.—	22	62.—
23	Rzepak zimowy	23	24.—	23	23.—	23	20.—	23	21.—
24	„ letni	24	20.—	24	20.—	24	18.—	24	18.—
25	Lnianka (Lnica, Rżyj)	25	20.—	25	18.—	25	16.—	25	16.—
26	Konopie włókno	26	44.—	26	42.—	26	40.—	26	38.—
27	Nasienie konopne	27	19.—	27	17.—	27	17.—	27	16.—
28	Len włókno	28	48.—	28	46.—	28	44.—	28	42.—
29	Nasienie lniane	29	20.—	29	18.—	29	18.—	29	17.—
30	Mak	30	44.—	30	42.—	30	40.—	30	40.—
31	Kminek	31	34.—	31	34.—	31	34.—	31	34.—
32	Anyż rosyjski	32	44.—	32	44.—	32	40.—	32	40.—
33	„ płaski	33	48.—	33	48.—	33	44.—	33	44.—
34	Kartofle	34	3.—	34	3.—	34	3.—	34	2.40
35	Chmiel **za 50 kilo**	35	140.—	35	130.—	35	130.—	35	120.—
36	Łoza koszyk. 1-let. z morg.	36	80.—	36	76.—	36	44.—	36	44.—
37	„ „ 2-let. „	37	100.—	37	96.—	37	52.—	37	52.—

Kraków, dnia 10 kwietnia 1899 r.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. **J. Głażewski.** **Dr. G. Romer.**

(Przedruk nie będzie płacony.) 849

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.